9

tyle lat mają czekać na podwyżki pracownicy bytomskiego MOPS-u.

WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 44 2012
KATOWICE
07.11.2012

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Dominik Kolorz: Można albo dać się pojedynczo wystrzelać, albo połączyć siły i wygrać.

» STRONA I

Jerzy Żyżyński: W obliczu kryzysu trzeba odbudowywać i rozwijać polski przemysł.

» STRONA II

Czeka nas kolejna fala podwyżek. W 2013 roku podrożeje żywność, prąd, bilety na przejazdy komunikacją miejską i papierosy. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom premiera szykują się też zmiany w podatku VAT, a wiele zadłużonych gmin będzie próbowało poprawić swoją sytuację finansową, podnosząc opłaty lokalne.

Kolejny rok zaciskania pasa

Lista towarów i usług, które podrożeją, stale się wydłuża. Eksperci z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej szacują, że ceny mleka i nabiału wzrosną o ok. 2 proc., a pieczywo i produkty zbożowe podrożeją o 2-3 proc. Więcej trzeba będzie zapłacić za makarony i wyroby cukiernicze. Jeszcze w tym roku ceny mięsa mogą poszybować w górę nawet o 10 proc. Przykra niespodzianka czeka palaczy, bo papierosy znów podrożeją, średnio o ok. 60 groszy. Cena jednej paczki przekroczy już nawet 13 zł. Podwyżkę cen papierosów wymusi wzrost podatku akcyzowego na wyroby tytoniowe, który wyniesie 5 proc.

W najbliższym czasie można spodziewać się podwyżek cen benzyny i oleju napędowego. Wzrosty nie będą duże, ale każda podwyżka cen paliw ciągnie za sobą podwyżki cen produktów i usług uzależnionych od kosztów transportu.

Komunikacja miejska

Niemal wszystkie duże miasta już zapowiedziały podwyżki cen biletów na przejazdy komunikacją miejską. KZK GOP oczywiście nie będzie wyjątkiem.

Podwyżki opłat za wodę w niektórych miejscowościach **mogą wynieść nawet 30 proc.**

Największy przewoźnik na Śląsku w pierwszym kwartale 2013 roku podniesie ceny za swoje usługi o ok. 8 proc. Trzeba jednak przyznać, że jak na razie rekordzistą pod tym względem jest stolica. Tam po nowym roku bilet jednorazowy na autobus będzie droższy o ok. 20 proc. W innych miejscowościach podwyżki za przejazdy komunikacją miejską mają się wahać od kilku do kilkunastu proc.

Lody i napoje

Z 5 do 8 proc. wzrosną stawki podatku VAT na lody, posiłki gotowe i dania przeznaczone do bezpośredniego spożycia oraz na kawę i herbatę. Lekko nie będą też mieli miłośnicy wyrobów ręcznych. Podatek VAT na wyroby sztuki ludowej oraz na rękodzieła rzemiosła ludowego i artystycznego, które uzyskały specjalny atest, zostanie podniesiony z 8 do 23 proc.

Foto: internet

Coraz częściej pod koniec miesiąca twój portfel jest wart więcej, niż jego zawartość

Podwyżki podatku VAT zostały zaproponowane w ustawach okołobudżetowych, ale wydaje się mało prawdopodobne, żeby rząd z nich zrezygnował. Tym bardziej, że między tym co Donald Tusk powiedział w expose, a tym co rząd zapisał w planie budżetu na przyszły rok, pojawiają się rozbieżności. Premier zapewniał, że w 2013 roku nie będzie żadnych podwyżek podatków, ale nie wspomniał, że wpływy do budżetu z tytułu podatku VAT mają być wyższe o 4 proc., z podatku CIT o 11,3 proc., a z akcyzy o 3,4 proc.

Podatki lokalne

O kilka procent wzrosną też opłaty i podatki lokalne: za grunty, domy, posiadanie psa, handel na targowiskach, a nawet wczasy w uzdrowiskach. Podwyżka maksymalnych stawek podatków i opłat lokalnych w 2013 roku nie przekroczy 4 proc., ale odczują ją niemal wszyscy.

Dodatkowo najpóźniej w połowie przyszłego roku właściciele nieruchomości mogą spodziewać się wzrostu opłat za wywóz śmieci. To wynik styczniowej nowelizacji ustawy o czystości i porządku w gminach. Na wprowadzenie nowego systemu gospodarowania odpadami gminy mają czas do 1 lipca 2013 roku. Zgodnie z nowelizacją, odpady staną się własnością gmin i to właśnie one będą pobierały opłaty za ich wywóz.

Woda i prąd

Zmiany taryfikatorów zapowiadają wodociągi. Podwyżki opłat za wodę i ścieki będą oczywiście zróżnicowane w zależności od gmin, ale, jak szacują ekonomiści, w niektórych miejscowościach, mogą wynieść nawet 30 proc. Powodem są malejące przychody spółek wodociągowych spowodowane m.in. wyludnianiem się miast, zmniejszeniem zużycia wody przez część ludzi ze względów ekonomicznych i ekologicznych oraz inwestycjami wymuszonymi przepisami unijnymi. A straty trzeba przecież pokryć, więc najprościej podnieść ceny. W przyszłym roku podrożeje nie tylko woda. Ze względu na wejście w życie pakietu klimatyczno-energetycznego o 30 proc., zdrożeje prąd, a o 22 proc. ciepło. Te skokowe podwyżki cen energii odbiją się na cenach praktycznie wszystkich produktów i usług.

AGNIESZKA KONIECZNY

Reklama

NAT. GÓRY RADOŚCI. MORZE WRAŻEŃ.

NIEZAPOMNIANE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W OBIEKTACH NAT:

KARPACZ OW „Skarbnik" • cena 460 zł/4 dni
KRYNICA ZDRÓJ DWL „Jagiellonka" • cena 570 zł/4 dni • OSTATNIE WOLNE MIEJSCA!!!
PIWNICZNA ZDRÓJ OLW „Smrek" • cena 550 zł/5 dni • OSTATNIE WOLNE MIEJSCA!!!
PRZYŁĘKÓW OSZ „Piast" • cena 420 zł/4 dni
SZCZYRK OW „Siemion" • cena 440 zł/4 dni • OSTATNIE WOLNE MIEJSCA!!!
WISŁA Pensjonat*** „Ogrodzisko" • cena 710 zł/5 dni • OSTATNIE WOLNE MIEJSCA!!!
WISŁA budynek boczny Szalbotówka • cena 450 zł/5 dni
SARBINOWO OW „Jawor" * • cena 490 zł/4 dni
1360 zł/10 dni Święta i Sylwester z transportem.

Wszystkie pobyty z pełnym wyżywieniem (3 posiłki dziennie: śniadanie i kolacja w formie szwedzkiego stołu, obiad porcjowany) oraz uroczysta kolacja wigilijna.

Sprawdź oferty na Sylwestra na www.nat.pl, kupuj on line ze zniżką.

43-100 Tychy, ul. Edukacji 37 • tel. 32 326 23 50-51 • fax. 32 326 23 59 • www.nat.pl

NAT
NADWIŚLAŃSKA AGENCJA TURYSTYCZNA Sp. z o.o
tel. 32 326 23 50-52
Sieć ośrodków wypoczynkowych i hoteli w Polsce
GRUPA KAPITAŁOWA KOMPANII WĘGLOWEJ S.A.

LICZBA tygodnia

235 tys.

tylu bezrobotnych z dyplomami wyższych uczelni było zarejestrowanych w urzędach pracy na koniec września – podał Dziennik Gazeta Prawna, powołując się na dane resortu pracy. Już co ósmy bezrobotny to osoba z wyższym wykształceniem. W niektórych dużych miastach wygląda to jeszcze gorzej. Na przykład w Katowicach co siódmy bezrobotny jest po studiach, a w Warszawie co czwarty. W ubiegłym roku mury uczelni wyższych opuściło ok. 470 tys. absolwentów, podczas gdy na rynku pracy powstało w całym 2011 roku zaledwie 240 tys. nowych etatów wymagających wyższego wykształcenia. Wśród zarejestrowanych bezrobotnych z dyplomami wyższych uczelni na koniec I półrocza było m.in. 16 tys. ekonomistów, blisko 11 tys. pedagogów, 7 tys. specjalistów o marketingu, 3,6 tys. politologów oraz 2,6 tys. socjologów.

WIEŚCI z gospodarki

» **W WIĘKSZOŚCI DZIAŁÓW GOSPODARKI** inflacja zjadła podwyżki. W dziesięciu branżach płace są nawet nominalnie niższe niż rok temu – podała Rzeczpospolita powołując się na dane GUS, dotyczące firm zatrudniających powyżej 10 osób. Siła nabywcza przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw po dziewięciu miesiącach była niższa niż przed rokiem i spadek realnej płacy pogłębia się. We wrześniu wynosił 2 proc., a w sierpniu 1 proc.

» **ZA TO CO MIESIĄC ROŚNIE LICZBA** nowych bezrobotnych. W sierpniu było to 207 tys. nowych rejestracji, a we wrześniu już 255 tys. osób. Zdaniem ekspertów największe ryzyko zwolnień istnieje w budownictwie i branżach kooperujących z tym sektorem, w handlu i w usługach.

» **W TYM ROKU Z LINII MONTAŻOWYCH** naszych fabryk zjedzie ok. 650 tys. aut. To aż o jedną trzecią mniej niż w 2008 roku. Taki spadek produkcji oznacza też spadek zatrudnienia, czyli zwolnienia zarówno w fabrykach, jak i u kooperantów. Jedno miejsce w fabryce daje pięć miejsc pracy w firmach kooperujących.

» **JAK POINFORMOWAŁ EULER HERMES,** w październiku upadły w Polsce 93 firmy. Najwięcej, bo aż 33 to przedsiębiorstwa budowlane. Jak obliczyli eksperci, firmy, których upadłość ogłoszono w październiku zatrudniały łącznie około 5,5 tys. osób. W pierwszej dziesiątce upadłych przedsiębiorstw obok spółek z branży budowlanej są także firmy z przmysłu stalowego i branży mięsnej. Od początku tego roku upadłość ogłosiły już 774 firmy. W całym poprzednim zrobiło to o 24 proc. mniej.

» **OD PRZYSZŁEGO ROKU WIĘKSZOŚĆ DUŻYCH MIAST** zamierza podwyższyć ceny biletów. W Warszawie od 1 stycznia jednorazowy bilet na przejazd komunikacją miejską zdrożeje z 3,60 zł do 4,40 zł, imienny bilet 30-dniowy z 90 zł do 100 zł. W przypadku biletów jednorazowych to podwyżka powyżej 20 proc. Kraków podniesie ceny biletów jednorazowych z 3,20 zł do 4 zł. W Poznaniu od stycznia ceny biletów wzrosną o ok. 7 proc. Komunikacyjny Związek Komunalny GOP też planuje podwyżkę opłat na początku 2013 roku. Ceny biletów mają wzrosnąć o ok. 8 proc.

» **TYMCZASEM WOJEWÓDZKI SĄD ADMINISTRACYJNY** w Gliwicach uznał, że prezydenci, którzy zasiadają w zarządzie i w zgromadzeniu KZK GOP nie mają prawa brać za to pieniędzy. Sąd wstrzymał uchwały KZK GOP, na podstawie których prezydenci dostają co miesiąc około 2,6 tys. zł diet. Niewykluczone, że będą też musieli zwrócić pobrane wcześniej nienależne diety. Niektórzy prezydenci za zasiadanie w zarządzie i zgromadzeniu KZK GOP dostawali po 30 tys. zł rocznie. Jeśli wyrok sądu się uprawomocni, to te pieniądze można będzie przeznaczyć na inne bardziej potrzebne cele.

» **Z WĄSKIEGO KRĘGU OPTYMISTYCZNYCH** informacji wyłoniła się jedna interesująca. Podobno Gazprom obniżył cenę gazu dla Polski o 10 proc. Jednak nie możemy sobie odmówić uszczypliwości. Po pierwsze i tak płacimy za rosyjski gaz jedne z najwyższych stawek w Europie, a po drugie nie uwierzymy w to, że będzie taniej, dopóki taniej faktycznie nie będzie.

OPRAC. NY

TRZY pytania

Henryk Grymel, przewodniczący Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ Solidarność

Mamy przestarzały system bezpieczeństwa

W tym tygodniu w Katowicach niewiele brakowało, by doszło do zderzenia dwóch pociągów pasażerskich. Co rząd zrobił w sprawie poprawy stanu bezpieczeństwa na kolei od czasu katastrofy pod Szczekocinami?

W Katowicach na szczęście do tragedii nie doszło. Zresztą poważna kraksa nie była możliwa ze względu na naprawdę niewielką prędkość jadących pociągów. To był tylko incydent. Ale przyznaję, że wraz z nim powróciły pytania o stan bezpieczeństwa na kolei. A rząd w tej sprawie wciąż nic nie robi. Minister transportu Sławomir Nowak zna się tyle na kolei, co ja na rzeźnictwie. Uprawia tylko niezły PR. Ogłosił program dziesięciu postulatów w sprawie poprawy warunków bezpieczeństwa na kolei i na tym się skończyło. To typowa metoda Platformy Obywatelskiej. Ogłaszać, dyskutować i nic nie robić. U nas rządzący nie myślą o bezpieczeństwie na kolei, bo ten problem ich nie dotyczy. Oni przecież jeżdżą drogimi, bezpiecznymi samochodami albo latają samolotami.

Polska i Albania to jedyne kraje w Europie dysponujące tak przestarzałym systemem zabezpieczenia pociągów.

W co w pierwszym rzędzie należałoby wyposażyć polską kolej, by stała się bezpieczna?

Polska i Albania to jedyne kraje w Europie dysponujące tak przestarzałym systemem zabezpieczenia pociągów. Koleje w Europie zaopatrzone są już w takie zabezpieczenia, że nawet jeśli zawini czynnik ludzki, to automatyka ratuje przed ewentualną katastrofą. W torach mają zamontowane czujniki, współgrające z czujnikami znajdującymi się na pulpicie maszynisty. Gdy pociąg przejedzie np. na czerwonym świetle, to następuje blokada urządzeń i automatyczne hamowanie pojazdu. Tak powinien prawidłowo funkcjonować system bezpieczeństwa na kolei. A w naszym archaicznym systemie podstawową rolę wciąż odgrywa czynnik ludzki, który może w każdej chwili zawieść. Rząd chwalił się, że na inwestycjach na kolei zaoszczędził 1 mld 200 tys. zł. Zamiast uruchomić je na poprawę bezpieczeństwa na kolei, przeznaczył te środki na poprawę stanu dróg. A przecież za te pieniądze z powodzeniem można było wyposażyć kolej w elektroniczne systemy bezpieczeństwa.

Jakiego rzędu środki należałoby zainwestować w poprawę stanu bezpieczeństwa na kolei?

Miliardy. Ale zdajemy sobie sprawę, że jest kryzys i dlatego nasze żądania są bardzo rozsądne. Na początek postulujemy wprowadzenie jednolitego, bezkosztowego systemu szkoleń dotyczących przepisów dla drużyn pociągowych. Do tej pory wszyscy przewoźnicy szkolą ich swoimi metodami. Drużyny z różnych spółek kolejowych jeżdżą na zupełnie innych zasadach. Dlatego ich niespodziewane spotkanie na torach może okazać się bardzo niebezpieczne.

BG

CHODZI O TO zwłaszcza...

Na jednym z tysięcy demotywatorów dostępnych w sieci jest taka oto rada dla poszukujących pracy: „Nie pisz bezrobotny! Pisz specjalista do spraw kryzysowych metod gospodarowania nadwyżką wolnego czasu”. Faktu to nie zmienia, ale za to jak brzmi. To akurat jest żart, lecz bezrobotnym wcale nie jest do śmiechu. Zresztą wkrótce będziemy świadkami wysypu tego typu przykładów, jak w urzędniczym żargonie odczłowieczyć ludzki dramat. Trzeba tylko uważnie czytać. Już kilkanaście lat temu złowieszcze zwolnienia z pracy najpierw nazywano redukcją, a później optymalizacją zatrudnienia. Zwolnienia jednych połączone z obniżaniem pensji tym jeszcze z roboty niewyrzuconym nazywano redukcją kosztów pracy. Likwidację nazywano restrukturyzacją. Prywatyzacja, najczęściej za bezcen, zwana była przekształceniem własnościowym. Tak nazwać, żeby nie powiedzieć wprost – to jedna z kwitnących dziedzin porozumiewania się tzw. władzy i tzw. elit z tzw. społeczeństwem. Druga kwitnąca dziedzina to kłamstwo nazywane też mijaniem się z prawdą. Gdy sprzedawca w sklepie oszukał nas na wadze, nie wydał całej reszty czy sprzedał przeterminowany bubel, to mówi się, że ukradł, ocyganił itd. A gdy podobnych uczynków dopuści się polityk, to wtedy mówi się, że nie realizuje przedwyborczych zapowiedzi, że zawodzi system, że procedury nie zdają egzaminu. I w ten sposób wina się rozmywa, trudno wskazać odpowiedzialnego. Polityk zapowie, że poprawi procedurę, usprawni system i już jest niewinny. Wszak walczy z tymi cholernymi, złymi uwarunkowaniami proceduralnymi i systemowymi. Starsi pewnie pamiętają, jak to każdą klęskę tłumaczono tzw. obiektywnymi trudnościami. To jest ta sama śpiewka. I wciąż niestety działa. Ale gdy już Drogi Czytelniku zostaniesz wywalony z roboty, czyli staniesz się ofiarą procesu optymalizacji zatrudnienia wymuszonego obiektywnymi uwarunkowaniami wynikającymi z obserwowanego w ostatnich kwartałach procesu spowolnienia gospodarczego, to co zrobisz? Jak zwerbalizujesz brak zachwytu wobec swojej aktualnej kondycji na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy? Padnie pewnie dużo słów na literę k lub ch i liczne wariacje z tymi energetycznie brzmiącymi słowami ściśle związane. Z pewnością wyartykułowanie emocji wynikających z takiego stanu rzeczy będzie miało dobry wpływ na tymczasową poprawę Twojej kondycji psychicznej, ale przymiotnik tymczasowa jest tutaj kluczowy.

Foto: demotywatory.pl

Jak zwerbalizujesz brak zachwytu wobec swojej aktualnej kondycji na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy? **Padnie pewnie dużo słów na literę k lub ch.**

Oczywiście państwo będzie Cię zapewniać, że wdrożyło specjalny system, który pozwoli Ci szybko wrócić na rynek pracy i to w dodatku wyposażonym w szereg nowych kwalifikacji, takich jak umiejętność pracy za wypłatę niższą od zasiłku. Powrót będzie wymagał żmudnego, ale koniecznego procesu wycierania klamek w pośredniaku i pokornego znoszenia faktu, że jakiś urzędniczyna ma kompleks Boga, a ty jesteś petenetem, któremu on może łaskawie zechce pomóc, jak mu się zechce. Ale co tam. Przeżyjesz. Tylu ludzi żyje za pensję minimalną. Tylu ludzi pracuje w agencjach pracy tymczasowej. Dla ciebie też tam się znajdzie miejsce. I nawet coś tam zapłacą. Chyba. A o emeryturę się nie martw. Mało kto będzie dożywał tego strasznego czasu, poza specjalistami od robienia ludzi w konia (w celu poprawy swojej kondycji psychicznej oprócz słowa na k, można też użyć słowa na ch).

JEDEN Z DRUGĄ:)

Solidarność z Fiat Auto Poland wystąpiła do zarządu spółki z propozycją zawarcia porozumienia socjalnego w związku z trudną sytuacją zakładu. 30 października zarząd FAP poinformował, że Fiat Panda, flagowy produkt tyskiej fabryki, będzie produkowany w Polsce tylko do końca tego roku.

W Fiacie chcą gwarancji socjalnych

Dowiedzieliśmy się o tym z mediów. Pracodawca nie przedstawił nam żadnej oficjalnej informacji na ten temat. Nasi pracownicy nie zasłużyli na takie traktowanie. To pokazuje, jak zarząd FAP traktuje dialog społeczny – mówi Wanda Stróżyk, przewodnicząca Solidarności w tyskiej fabryce Fiata.

Na przełomie 2009 i 2010 roku Fiat zapowiedział, że Pandy nowej generacji nie będzie już produkował w Polsce, lecz w zakładzie Pomigliano d'Arco pod Neapolem, choć jak wielokrotnie podkreślali przedstawiciele najwyższych władz koncernu, tyska fabryka jest jednym z najlepszych i najbardziej wydajnych zakładów całej grupy. – Rozumiemy doskonale, że opłaca się produkcja w Polsce. Mamy tam 6100 pracowników i jeden zakład w Tychach, który produkuje tyle samo, co włoskie pięć zakładów z 22 tysiącami pracowników – mówił przed dwoma laty dyrektor generalny Fiata Sergio Marchione w wywiadzie dla telewizji Rai Uno.

Rok później w jednym z wywiadów Marchione przyznał, że decyzja o ulokowaniu produkcji nowego modelu we Włoszech nie miała żadnego uzasadnienia ekonomicznego, a jej charakter był czysto polityczny. – Nasi pracownicy mówią, że widocznie nie warto się starać, bo za ciężką pracę w Fiacie zamiast nagrody jest kara – mówi Wanda Stróżyk.

Jeśli zwolnienia stałyby się konieczne, powinno się to odbywać **wyłącznie na zasadzie programu dobrowolnych odejść.**

Fiat Panda stanowi ok. 1/3 ogółu produkcji Fiat Auto Poland. W Tychach montowane są również Ford Ka, Fiat 500 oraz Lancia Ypsilon. Jeżeli władze koncernu w najbliższym czasie nie podejmą decyzji o rozpoczęciu produkcji nowego modelu samochodu w Polsce, miejsca pracy w tyskim zakładzie będą poważnie zagrożone. – Między innymi dlatego przedstawiliśmy pracodawcy projekt pakietu gwarancji socjalnych, zakładający m.in. uruchomienie programu dobrowolnych odejść i systemu dodatkowych odpraw dla pracowników na wypadek zwolnień grupowych – zaznacza przewodnicząca.

Foto: FAP

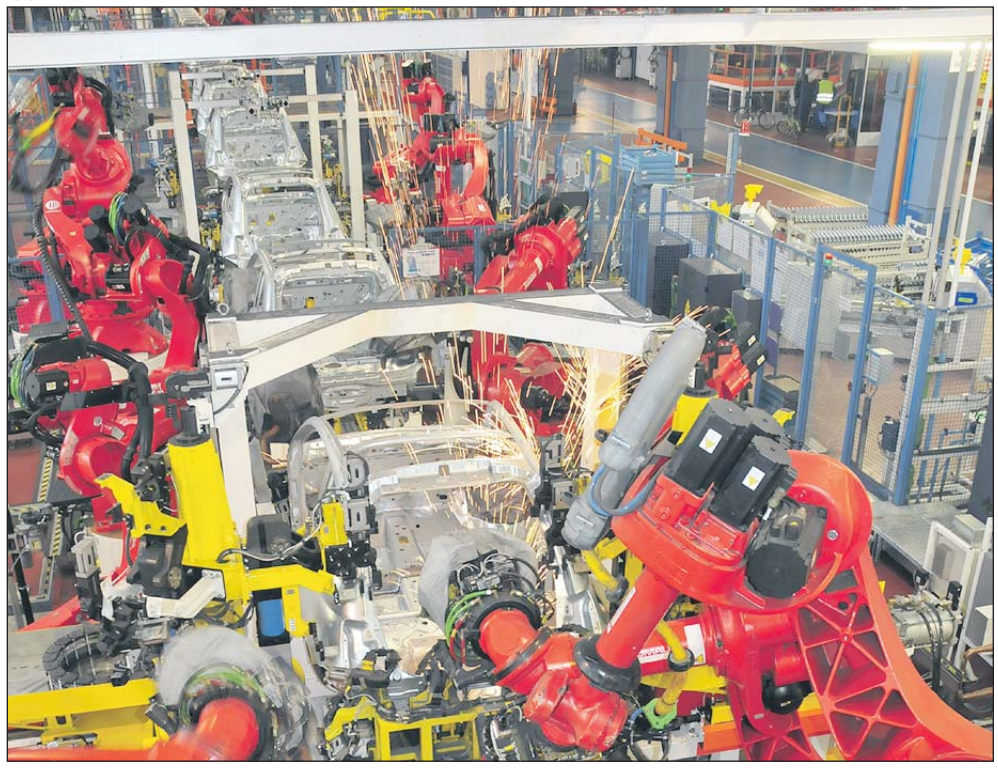

Jeżeli władze koncernu w najbliższym czasie nie podejmą decyzji o rozpoczęciu produkcji nowego modelu samochodu w Polsce, miejsca pracy w tyskim zakładzie będą poważnie zagrożone

W okresie obowiązywania porozumienia socjalnego pracodawca miałby się zobowiązać, iż nie będzie przeprowadzał żadnych indywidualnych zwolnień . – FAP w ostatnich latach systematycznie redukuje zatrudnienie, wskutek czego pracę straciły już setki pracowników, przeważnie tych z najdłuższym stażem. Naszym zdaniem jakiekolwiek dalsze cięcia są nieuzasadnione. Natomiast jeżeli sytuacja spółki pogorszyłaby się na tyle, że zwolnienia stałyby się konieczne, powinno się to odbywać wyłącznie za pomocą PDO – podkreśla przewodnicząca.

W propozycji porozumienia znalazł się również zapis zapewniający pracownikom odchodzącym z firmy szkolenia na koszt pracodawcy umożliwiające zdobycie nowych kwalifikacji zawodowych. – Mamy nadzieję, że niedługo dostaniemy jednak nowy model, ale nawet jeżeli tak się stanie, to produkcji nie da się uruchomić z dnia na dzień. Możliwość przekwalifikowania dla pracowników, którzy zdecydowaliby się skorzystać z proponowanego przez nas PDO, zwiększyłaby ich szanse na znalezienie nowej pracy. Niestety jak dotąd pracodawca w żaden sposób nie odniósł się do naszych propozycji – mówi Wanda Stróżyk.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

W Oplu bez zwolnień, ale praca za granicą

Solidarność w General Motors Manufacturing Poland podpisała z zarządem spółki porozumienie zapewniające utrzymanie zatrudnienia pracownikom likwidowanej trzeciej zmiany. Oprócz tego związkowcom udało się uzyskać m.in. gwarancje przedłużenia umów pracownikom zatrudnionym na czas określony.

W październiku władze koncernu General Motors poinformowały o ograniczeniu pracy linii montażowych swoich zakładów grupy Opel/Vauxhall. We wszystkich europejskich fabrykach zlikwidowano trzecią zmianę, a w brytyjskim Luton wprowadzono jednozmianowy system pracy. Decyzja władz koncernu to efekt niskiego poziomu sprzedaży na europejskim rynku motoryzacyjnym oraz niekorzystnych prognoz na 2013 rok.

Zgodnie z porozumieniem, w gliwickim Oplu nie będzie przymusowych zwolnień, a pracownicy 3 zmiany zostaną przeniesieni do innych zakładów koncernu. Chodzi tutaj o ok. 300 osób. – Te osoby trafią głównie do fabryk w Niemczech i Austrii oraz do Isuzu Motors Polska w Tychach. W obecnych, trudnych czasach jest to bardzo dobre rozwiązanie, bo nikt nie straci pracy, a to jest dla nas najważniejsze – mówi Mariusz Król, szef Solidarności w GMMP.

Foto: TSD

We wszystkich europejskich fabrykach GM zlikwidowano trzecią zmianę

Jak informuje przewodniczący, pracownicy przenoszeni do innych zakładów wrócą do gliwickiego GMMP, kiedy tylko poprawi się sytuacja ekonomiczna koncernu. – Udało nam się też wynegocjować zapis, zgodnie z którym, w chwili gdy odzyskamy wolumen produkcyjny w wysokości minimum 150 tys. samochodów, trzecia zmiana zostanie przywrócona – podkreśla Król.

Pracę zachowają również osoby zatrudnione w GMMP na czas określony. Zarząd spółki zobowiązał się, że w okresie obowiązywania porozumienia, czyli do końca 2014 roku będzie przedłużał umowy tej grupie pracowników. – To dla nas ogromy sukces, bo w przypadku umów terminowych pracodawca może ich po prostu nie przedłużyć i nie musi się z tego nikomu tłumaczyć. Dzięki temu zapisowi spokojni o swoją pracę mogą być wszyscy pracownicy, bez względu na to, jaką mają umowę – zaznacza szef „S" w gliwickim Oplu.

W porozumieniu znalazły się również gwarancje inwestycji w GMMP oraz produkcji w gliwickiej fabryce Opla Astry. – Cała produkcja pięciodrzwiowej Astry hatchback będzie ulokowana w naszym zakładzie oraz w jeszcze jednej europejskiej fabryce – dodaje Mariusz Król.

W ubiegłym roku gliwicka fabryka Opla wyprodukowała niespełna 174 tys. samochodów wobec 158,7 tys. rok wcześniej. W tym roku, w związku ze spowolnieniem na europejskim rynku motoryzacyjnym, zakłada spadek produkcji w stosunku do poziomu z zeszłego roku. W produkcji dominuje pięciodrzwiowy model astra IV, którego w ubiegłym roku wyprodukowano blisko 137 tys. egzemplarzy. Produkowanej od jesieni zeszłego roku trzydrzwiowej astry GTC było w 2011 roku ponad 15,7 tys. sztuk, a astry III sedan ponad 21 tys. egzemplarzy. Prawie 99 proc. samochodów z Gliwic trafiło na eksport. Zdolności produkcyjne fabryki sięgają 207 tys. aut rocznie.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Inwestycje w PKW

PKW czekają inwestycje umożliwiające zwiększenie wydobycia. Docelowo koncern będzie dostarczał do przedsiębiorstw Grupy Tauron węgiel na poziomie 50 proc. zapotrzebowania – mówił prezes PKW Kazimierz Grzechnik podczas spotkania z przedstawicielami pracowników. Rozmowy odbyły się 29 października z inicjatywy zakładowej Solidarności.

Było to pierwsze spotkanie prezesa Grzechnika z przedstawicielami załogi od momentu powołania go na to stanowisko, czyli od kwietnia tego roku. Przewodniczący Solidarności w PKW Waldemar Sopata przypomina, że poprzedni zarząd firmy lekceważył organizacje związkowe i nie reagował na sygnały dotyczące nieprawidłowości w relacjach pracowniczych i kwestiach bhp. – Nowy prezes wysłuchał, co pracownicy mają do powiedzenia i przekonał się, że nasze uwagi były słuszne – mówi Waldemar Sopata. Podkreśla, że przedstawiciele załogi zgłaszali swoje zastrzeżenia dotyczące organizacji pracy i nieprawidłowości w relacjach między pracownikami na wszystkich szczeblach, a dozorem. Nie oszczędzili przy tym działu bhp. Padło wiele zarzutów dotyczących zachowania niektórych inspektorów. Poruszony został także temat premii motywacyjnej w oddziałach. – Pracownicy przedstawili dowody na to, że duża część dozoru nie dorosła do takiego motywowania pracowników. Za przykład stawiali głównie oddziały przodkowe, gdzie docenia się brygadę, która wykona najwięcej metrów, nie zważając przy tym na bezpieczeństwo – dodaje szef zakładowej Solidarności. – Pan prezes z zaskoczeniem wysłuchał wszystkich uwag. Przyznał, że sądził, iż część nieprawidłowości w relacjach pracownicy – dozór udało się już wyeliminować. Rozmowy trwały ponad dwie godziny. Mamy nadzieję, że przełożą się na poprawę relacji między pracownikami, wzrost zatrudnienia i godne wynagrodzenia – komentuje Waldemar Sopata.

DP

Polscy pracownicy mają poczucie, że ich płace są nieadekwatne do włożonego wysiłku. Przekonanie, że za mało zarabiają, przekłada się na frustrację i mniejsze zaangażowanie w pracę. Winę ponoszą pracodawcy, którzy nie są zorientowani na ludzi i aktywnie ich nie motywują.

Zarobki nieadekwatne do wysiłku

Badanie „Najlepsi Pracodawcy 2012" przeprowadzone przez firmę Aon Hewitt i magazyn „Harvard Business Review Polska" pokazało, że w pracę dla swojej firmy zaangażowana jest mniej niż połowa pracowników, a dwie trzecie nie wierzy w obietnice swoich szefów. – Generalnie Polacy uważają, że nie zarabiają dużo – mówi Łukasz Świerżewski, zastępca redaktora naczelnego „Harvard Business Review Polska". Podkreśla, że w badaniu nie chodziło o to, by sprawdzić zadowolenie pracowników z otrzymywanych wynagrodzeń, ale o to by powiązać poziom zarobków z włożonymi wysiłkami i osiąganymi wynikami. Okazuje się, że problemem, który mocno wyróżnia Polskę na tle innych krajów rozwiniętych, jest nieadekwatność wynagrodzeń do wkładu pracy. – Nawet jeżeli pracownik osiąga dobre wyniki, to często ma poczucie, że nie jest za nie właściwie nagradzany – dodaje Świerżewski.

Zdaniem Dominiki Kowalczyk w firmy Aon Hewitt zaangażowania nie można rozpatrywać jednostronnie, tylko od strony pracowników. – Ten wskaźnik pokazuje, czy pracodawcy budują środowisko zachęcające pracowników do podejmowania zwiększonego wysiłku dla firmy i skłaniające do pozostania w niej na dłużej – wyjaśnia.

Wiele firm nie ma właściwych systemów wynagradzania, **czyli takich, które rzeczywiście byłyby w stanie wynagrodzić ludzi za osiągane przez nich rezultaty.**

Łukasz Swierżewski podkreśla, że wiele firm nie wypracowało właściwych systemów wynagradzania, a to właśnie bodźce materialne w dużej mierze wypływają na zaangażowanie pracowników, ponieważ pozwalają na nagradzanie za osiągane rezultaty. – Najczęściej pracodawcy kierują się prostymi rozwiązaniami, takimi jak wynagrodzenie za pracę i za godziny nadliczbowe. Nie stosują narzędzi pozwalających na ocenę wpływu pracy na wynik firmy i adekwatne nagrodzenie pracowników – wyjaśnia zastępca redaktora naczelnego HBRP. Jego zdaniem szczególnie w sytuacji kryzysowej pracodawcy unikają bodźców finansowych i nie podwyższają wynagrodzeń. Z drugiej strony badanie pokazało, że nie sięgają też po bodźce niematerialne, takie jak możliwość rozwoju kariery czy poczucie uznania w pracy.

Foto: internet

To właśnie bodźce materialne w dużej mierze wypływają na zaangażowanie pracowników

Projekt „Najlepsi Pracodawcy w Polsce" prowadzony jest od 2006 roku. W tegorocznej edycji wzięło udział 90 firm reprezentujących ponad 51 tys. respondentów. Aby znaleźć się na liście najlepszych pracodawców, organizacja musiała osiągnąć wskaźnik zaangażowania na poziomie nie niższym niż 65 proc. Ten próg przekroczyło zaledwie 12 uczestników badania. W firmach, którym się to udało, w pracę angażuje się 7 na 10 pracowników.

Zdaniem autorów projektu najważniejszą kwestią jest przekonanie pracodawców, że to właśnie angażujące środowisko pracy i orientacja na pracowników mogą być elementami wpływającymi na budowanie przewagi konkurencyjnej. W firmach o wysokiej kulturze organizacyjnej pracownicy są przekonani, że wyniki organizacji przekładają się na korzyści dla nich. – Najlepszy pracodawca to taki, który jednocześnie stawia na wyniki i na ludzi, i z sukcesem potrafi oba te elementy powiązać – mówi Katarzyna Derdzińska, dyrektor programu „Najlepsi Pracodawcy w Polsce". – W czasach, w których żyjemy w stanie permanentnej niepewności o przyszłość, zdolność budowania i utrzymania wysokiego zaangażowania swoich pracowników będzie kluczowym czynnikiem sukcesu – komentuje Edward Stanoch, dyrektor zarządzający Aon Hewitt na Europę Wschodnią.

AGNIESZKA KONIECZNY

Zakupy na targu sposobem na kryzys

W dobie szalejącej inflacji targowiska miejskie stały się poważną konkurencją zarówno dla małych sklepów, jak i ogromnych hipermarketów. O ich atrakcyjności decyduje nie tylko ogromny wybór towarów, ale przede wszystkim bardzo przystępne ceny.

W każdą środę i sobotę na targowisko do Będzina przyjeżdżają tysiące ludzi z całego regionu. I komunikacją miejską, i samochodami. Bo tu można kupić wszystko, w dodatku o wiele taniej niż w sklepach czy centrach handlowych. Na prawie 50 tys. m kw blisko 1500 sprzedawców w pawilonach, na straganach i pod wiatami oferuje m.in. artykuły żywnościowe, odzież, buty, artykuły chemiczne, kwiaty, sprzęt AGD, firany, dywany, garnki, a nawet meble. Słowem „mydło i powidło".

– Tu naprawdę można dużo kupić i sporo zaoszczędzić. Na targowisko przychodzimy z mężem dwa razy w tygodniu. Kupując żywność w normalnych sklepach lub marketach, nie dalibyśmy rady przeżyć do połowy miesiąca za nasze skromne emerytury. Tam ceny wciąż „skaczą" do góry. A dzięki temu, że tu jest wszystko tańsze, to jakoś wiążemy koniec z końcem. Ale na targu trzeba wiedzieć, gdzie kupować, bo jedni handlarze za te same towary mają wyższe, a inni niższe ceny – mówi pani Jadwiga z Będzina.

Na targu zdecydowana większość klientów kupuje tzw. spożywkę. Chleb, owoce, warzywa, mięso. Kilogram ziemniaków kosztuje 60 gr, cebuli 1,20 zł, selera i pietruszki 3 zł, marchewki 1,50 zł. Ceny pomidorów wahają się od 2,50 zł do 3,50 zł za kilogram, ogórków od 3 do 4 zł, kilogram papryki kosztuje 3 zł. Kapustę i kalafior można kupić już za 1,50 zł.

– Kupuję głównie owoce i warzywa na cały tydzień. Jeśli w dyskoncie mam zapłacić za kapustę pekińską 2,50 zł, a na targu kupię ją za 1,50 zł, to wybór jest prosty. Zamiast czterech świeżych papryk w opakowaniu z marketu za 4 zł, płacę tu taniej o 1 zł za cały kilogram. Podobnie jest z owocami. Kilogram bananów w markecie kosztuje już 4,50 zł, a tu są po 2 zł. Na kilogramie winogron po 3,50 zł też oszczędzam najmniej 3 zł. Kilogram jabłek 1,50 zł, kiwi 2 zł, ananas za sztukę po 1,50 zł. To bardzo przystępne ceny. Moje dzieci mogą jeść owoce przez cały tydzień – mówi pani Anna z Czeladzi.

Foto: internet

Na targu zdecydowana większość klientów kupuje żywność

Bardzo atrakcyjnymi cenami kuszą też oblegane przez klientów sklepiki z mięsem i wędlinami.

– Smaczna kiełbasa wiejska za jedyne 11 zł! Piękny schabik i karczek za 10 zł! Tyle samo mięso mielone! Młodziutka cielęcinka tylko za 13,50 zł! – głośno zachęcają sprzedawcy ze swych kramów.

M.in. po mięso i wędliny na będziński bazar już od trzech lat dwa razy w miesiącu przyjeżdża pan Janusz z Bytomia z rodziną. – Robimy większe zakupy, by nie przepłacać w sklepach. Dziś trzeba kombinować, by wyżywić i ubrać 5-osobową rodzinę, a nasz domowy budżet jest niewielki. Jesteśmy bardzo zadowoleni, gdy za 23 zł kupimy 2 kilogramy bardzo dobrej kiełbasy, a w sklepie musielibyśmy zapłacić tyle samo za kilogram. Gdyby nie ten targ, to na cielecinę w ogóle nie byłoby nas stać. Żona zawsze kupuje tu świeże ciasto. Obojętne czy sernik czy jabłecznik, wszystkie rodzaje po 18,50 za kilogram. W piekarni jest znacznie drożej. Dziś kupiliśmy też m.in. 18 rolek papieru toaletowego za 10 zł, 10 sztuk zmywaków kuchennych za 2,50 zł i rękawiczki wełniane za 2 zł. Za swoje skromne kieszonkowe nasze nastoletnie córki zawsze kupią tu sobie jakiś fajny ciuch – mówi pan Janusz.

Faktycznie, ceny artykułów odzieżowych i obuwia na targu są bardzo niskie w porównaniu do sklepowych. A ciuchy takie same. Porządną kurtkę można kupić już za 60 zł, sukienkę już od 40 zł, buty na zimę za 45 zł. – To tak, jakbym wygrała los na loterii, bo kupiłam fajny golf, kozaczki i sukienkę identyczną, jak w sklepie na galerii, tylko tańszą o 80 zł. I jeszcze modną apaszkę. Na wszystko wydałam tylko 110 zł. Myślę, że co najmniej 250 zł jestem do przodu – cieszy się Monika z Dąbrowy Górniczej.

Przed godz. 13.00 targ się kończy. Wtedy niektórzy sprzedawcy oferują swoje towary po jeszcze niższych cenach. Zadowoleni klienci obładowani zakupami wracają do domów. Przyjdą tu znowu za kilka dni. Bo dla wielu z nich zakupy na targu to jedyny sposób, aby po opłaceniu rachunków z pensji wystarczyło na jedzenie i na ubranie.

BEATA GAJDZISZEWSKA

TYGODNIK
DODATEK SPECJALNY
KATOWICE
07.11.2012

Szefowie czterech największych central związkowych w naszym regionie nie mają wątpliwości. **Tylko wspólne wystąpienie, wspólna solidarnościowa akcja daje szansę na skuteczną obronę pracowników przed dramatycznie pogarszającą się sytuacją gospodarczą i społeczną w naszym regionie**

JEDEN ZA WSZYSTKICH, WSZYSCY ZA JEDNEGO

Metoda dziel i rządź jest ulubionym sposobem działania obecnej władzy. Napuszczanie jednych ludzi na drugich, jednych branż przeciwko innym branżom, podsycanie konfliktów to znak rozpoznawalny tej ekipy rządzącej. Atmosfera konfliktu i co tu ukrywać wzajemnych zazdrości i zawiści przysłania ludziom to, co najważniejsze. Że wszyscy jesteśmy przez tę władzę lekceważeni, pozbawiani praw i bezlitośnie łupieni. Musimy się temu przeciwstawić wspólnie – mówi Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarność.

23 października związkowcy z największych central związkowych: NSZZ Solidarność, OPZZ, Forum Związków Zawodowych i WZZ Sierpień 80 powołali Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Celem komitetu jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce.

Broniąc roboty swojego kolegi, bronisz też swojej roboty – mówi Dominik Kolorz.

Ciężkie czasy

– Ludzie długo byli uśpieni, bo władza nie zabierała im naraz wszystkiego. Brała po kawałku, ale systematycznie. To sprawdzona metoda tej ekipy. Tu się płace zamrozi na kilka lat, tam da się podwyżki, ale takie, które nawet nie rekompensują realnego wzrostu cen. Tu się podwyższy jakiś podatek, tam się obieca, że za rok będzie lepiej. Postawi się jakiś pomnik władzy za pożyczone pieniądze, a ludzie to spłacają, bo nie mają wyjścia. Poziom życia od długiego czasu się pogarszał, ale wielu wciąż myślało, że to chwilowe. Teraz, po raz pierwszy od 20 lat realne płace w naszym kraju spadły. Wszystkim. To bardzo zły sygnał dla wszystkich gospodarstw domowych. Czekają nas naprawdę ciężkie czasy, bo wkrótce nastąpi potężne tąpnięcie – ocenia szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Hutnictwo już mocno odczuwa skutki spowolnienia, w dodatku jest jedną z pierwszych ofiar unijnej polityki klimatycznej i braku wsparcia polskiego rządu dla branż energochłonnych. W krajach zachodnich rządy wspierają te branże, u nas zostały pozostawione same sobie i przedsiębiorcy zastanawiają się nad przeniesieniem produkcji z Polski do innych krajów. Natomiast kolejarze na własnej skórze odczuwają skutki polityki „dziel i rządź”. Właśnie próbuje im się odebrać ulgi na przejazdy, które stanowiły część ich wynagrodzeń. Najgorsza sytuacja jest w likwidowanym Śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych. Tysiąc pracowników tego zakładu może trafić 1 stycznia na bruk.

Najpierw on, potem ty

Dramatycznie może być w motoryzacji. Likwidacja zmian, ograniczenia produkcji i zwolnienia w dużych fabrykach to będzie śniegowa kula, która przetoczy się przez zakłady kooperujące. Na terenie Katowickiej Strefy Ekonomicznej jest pełno takich zakładów zatrudniających setki osób – mówi Dominik Kolorz. Przykład motoryzacji pokazuje, co może oznaczać likwidacja miejsc pracy tylko w jednej fabryce. Mniejsza produkcja głównego odbiorcy oznacza mniejszą produkcję i zwolnienia u kooperanta. Rosnące bezrobocie to mniejsze obroty w sklepach i kolejne zwolnienia w kolejnych branżach. – Dlatego właśnie musimy razem bronić miejsc pracy. Może to brzmi zbyt górnolotnie, ale taka jest rzeczywistość – broniąc roboty swojego kolegi, bronisz też swojej roboty. Nie jest przypadkiem, że w czasie kryzysu w 2009 roku w krajach UE popularne stały się akcje, aby kupować produkty wytwarzane we własnym kraju. Tam ludzie mieli świadomość, że kupując np. francuski samochód, bronią francuskich miejsc pracy – podkreśla szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Nie tylko przemysł

Przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności podkreśla, że ważne jest nie tylko wzajemne wsparcie pracowników przemysłu, ale również zatrudnionych w innych sektorach i wszystkich, którzy płacą podatki na usługi publiczne. – Od dłuższego czasu obserwujemy, że państwo nie jest w stanie zapewnić obywatelom odpowiedniej jakości opieki zdrowotnej, edukacji, odpowiedniego poziomu wymiaru sprawiedliwości, poziomu bezpieczeństwa. Państwo albo nieudolnie zarządza instytucjami centralnymi, albo ceduje kolejne obowiązki na samorząd, ale nie przekazuje pieniędzy na wypełnianie tych obowiązków – ocenia Dominik Kolorz. Jednym z postulatów MKPS jest likwidacja Narodowego Funduszu Zdrowia i powrót do rozwiązań, na podstawie których funkcjonowała Śląska Kasa Chorych. – Już sama zmiana sposobu zarządzania opieką zdrowotną spowoduje, że poprawi się dostępność do usług medycznych w naszym regionie i pacjenci wreszcie poczują, że pieniądze, które płacą na służbę zdrowia, to nie jest haracz dla warszawskiej centrali, ale składka, która pozwala na uzyskanie potrzebnych świadczeń medycznych w naszym regionie – uważa szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Strajk solidarnościowy

Ochrona przemysłu i miejsc pracy, wsparcie dla przedsiębiorstw, zmiany w systemie opieki zdrowotnej, ograniczenie stosowania umów śmieciowych i utrzymanie rozwiązań emerytalnych dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach to najważniejsze postulaty MKPS. Ich realizacja nie zależy jednak od instytucji regionalnych, władz samorządowych, ale od rządu. – Nie ma niestety w polskim prawie formuły, która pozwalałaby zastrajkować po prostu przeciwko rządowi i jego polityce. Na szczęście jest formuła strajku solidarnościowego w obronie kolegów, którzy prawa do strajku nie mają i właśnie z tego sposobu zamierzamy skorzystać, aby doprowadzić do realizacji naszych postulatów. Tą grupą bez prawa strajku są pracownicy sądownictwa i ich wesprzemy – wyjaśnia Dominik Kolorz. Mówiąc krótko, formalną podstawą strajku jest udzielenie wsparcia pracownikom sądownictwa, ale postulaty tego strajku nie są związane z ich branżowymi problemami, ale problemami wszystkich branż i instytucji, z problemami wszystkich mieszkańców regionu. Zdaniem szefa śląsko-dąbrowskiej „S” formuła akcji solidarnościowej ma jeszcze jeden ważny walor, uświadamia ludziom, że powinni się wzajemnie wspierać. – Wierzę, że pracownicy, obojętnie z jakiej branży czy instytucji, zrozumieją, że jeśli nie zrobią nic, aby pomóc ludziom z innego zakładu czy z innej branży, to nie mają co liczyć na wsparcie, gdy ich dopadną kłopoty. Można albo dać się pojedynczo wystrzelać, albo połączyć siły i wygrać – podsumowuje Dominik Kolorz.

Aby spełnić wymogi formalno-prawne związane z przeprowadzeniem generalnej akcji strajkowej, trzeba przeprowadzić referenda strajkowe w poszczególnych zakładach i instytucjach. Pod koniec listopada rusza akcja referendalna w branży hutniczej i na kolei, w grudniu w kolejnych branżach.

GRZEGORZ PODŻORNY

Postulaty generalnego strajku ostrzegawczego

- Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
- Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami pakietu klimatyczno-energetycznego.
- Uchwalenie przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych.
- Likwidacja NFZ i stworzenie systemu opieki zdrowotnej opartego na założeniach, na podstawie których działała dawna Śląska Kasa Chorych.
- Zaniechanie likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.

Przedstawiciele MKPS zaznaczają, że lista postulatów nie jest zamknięta. Otwarta jest również lista członków Komitetu. Mogą do niego przystąpić wszystkie organizacje, które zgadzają się z postulatami akcji.

Polski przemysł, a wraz z nim cała gospodarka coraz bardziej słabnie. Spada produkcja i sprzedaż detaliczna, maleją realne płace, za to rośnie bezrobocie. W innych krajach przedsiębiorstwa i ich pracownicy mogą liczyć na wsparcie państwa w kryzysie. Co robią w tej kwestii nasi rządzący? Kompletnie nic.

Mądry rząd wspiera przemysł

W ubiegłym tygodniu francuski rząd poinformował, że mający poważne problemy finansowe koncern samochodowy PSA Peugeot Citroen otrzyma od państwa gwarancje kredytowe na kwotę 7 mld euro. W zamian za pomoc spółka ma wycofać się z planów zamknięcia fabryki w Aulnay-sous-Bois pod Paryżem oraz zawiesić ogłoszony już plan zwolnienia 8 tys. pracowników.

We Francji dbają o przemysł

Podczas pierwszej fali światowego kryzysu gospodarczego w latach 2008-2009 poprzednik Francoisa Hollande'a Nicolas Sarkozy wdrożył warty 175 mld euro pakiet mający pobudzić gospodarkę i złagodzić skutki kryzysu dla obywateli. Wprowadzono m.in. szereg różnorodnych ulg podatkowych oraz powołano specjalny publiczny fundusz (Caisse des Dépôts), którego celem było inwestowanie w zagrożone przedsiębiorstwa o strategicznym znaczeniu dla gospodarki.

Rządzący we Francji zadbali również o pracowników. Wprowadzono m.in. system publicznych dopłat do pensji dla pracowników zagrożonych zwolnieniami, którym zredukowano wynagrodzenie lub zmniejszono rozmiar czasu pracy.

W Niemczech też wspierają przedsiębiorstwa

Podobne rozwiązania zastosowano w tym czasie w Niemczech. Rząd naszego zachodniego sąsiada powołał m.in. fundusz działający pod auspicjami państwowego banku KfW (Kreditanstalt für Wiederaufbau), udzielający poręczeń kredytów inwestycyjnych dla przedsiębiorstw mających trudności związane z kryzysem. Wprowadzono również szereg osłon dla pracowników. Państwo zwracało m.in. pracodawcom 50 proc. składki na ubezpieczenia społeczne od pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

Rząd federalny wprowadził także szereg ulg podatkowych dla osób prywatnych. Obniżył najniższą stawkę podatkową do 14 proc., zwiększył kwoty wolne od podatków oraz zmniejszył składkę obowiązkowego ubezpieczenia zdrowotnego. Działania te miały na celu stymulację popytu wewnętrznego. Dzięki temu, że w portfelach Niemców zostało więcej pieniędzy, mogli oni sobie pozwolić na zakup większej liczby produktów wytwarzanych przez niemieckie przedsiębiorstwa.

Znaczną pomoc otrzymała także niemiecka branża motoryzacyjna. Właściciele 9-letnich lub starszych samochodów otrzymywali dopłaty w wysokości 2,5 tys. euro za złomowanie starego i zakup nowego auta.

Wsparcie dla kluczowych gałęzi przemysłu nie jest jednak domeną wyłącznie najbogatszych krajów Unii. Swój program pomocy dla motoryzacji przedstawiła w tym tygodniu, będąca zdaniem wielu ekspertów na skraju bankructwa, Hiszpania. Od początku listopada hiszpańscy kierowcy za wymianę co najmniej 12-letniego auta otrzymają dotację w wysokości 2 tys. euro, na którą zrzucą się po połowie rząd i koncerny samochodowe.

Polski rząd nie kwapi się z pomocą

Czy istniejące w Polsce fabryki motoryzacyjne i ich pracownicy też mogą liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony rządu? Goszczący przed dwoma tygodniami w siedzibie śląsko-dabrowskiej Solidarności minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz, zapytany podczas briefingu prasowego o tyskiego Fiata, nad którym na dobre zawisła groźba masowych zwolnień odpowiedział, że rząd nie bierze pod uwagę rozmów z właścicielami spółki na temat ewentualnej pomocy i utrzymania miejsc pracy, a za politykę spółki odpowiedzialny jest jej właściciel.

Do Fiata państwo wtrącać się nie może, bo to prywatna firma. W przypadku innych przedsiębiorstw, rząd również jest bezradny, bo interwencja naruszyłaby przepisy UE o pomocy publicznej. Skutki takiej polityki mogliśmy obserwować choćby na przykładzie upadku naszych stoczni. – Francuzi czy Niemcy umieli wesprzeć swój przemysł w trudnych czasach, nie przejmując się przy tym specjalnie unijnymi obostrzeniami. Skoro unijne przepisy są złe, to trzeba to głośno powiedzieć i próbować je zmienić. Tylko do tego potrzeba trochę cywilnej odwagi i kompetencji. Naszym rządzącym niestety tego brakuje – mówi prof. Jerzy Żyżyński ekonomista z Uniwersytetu Warszawskiego.

Foto: Piotr Gogolin

W obliczu kryzysu trzeba odbudowywać i rozwijać polski przemysł

Siła przemysłu to siła gospodarki

Rozwinięte kraje zachodniej Europy dbają o swój przemysł, bo tylko w oparciu o produkcję można zbudować solidne podstawy rozwoju. W Niemczech poziom bezrobocia jest niemal dwukrotnie niższy niż w Polsce m.in. dlatego, że naszym sąsiadom zza Odry udało się obronić swój potencjał przemysłowy. – Kraje, z których przemysł ucieka, borykają się z ogromnym zubożeniem klasy średniej, szybko rosnącymi nierównościami i wieloma innymi problemami. Nie da się opierać rozwoju wyłącznie na tworzeniu banków i instytucji finansowych – powiedziała prof. Leokadia Oręziak z Szkoły Głównej Handlowej podczas październikowej debaty o rynku pracy zorganizowanej przez PiS.

– Siła gospodarki zależy od tego, co ta gospodarka jest w stanie zaoferować światu za pomocą swojego eksportu, ale eksportu produktów końcowych z najwyższą wartością dodaną. Dobrobytu nie da się zbudować wyłącznie w oparciu o usługi – dodaje prof. Żyżyński.

Zamiast wsparcia oferują wyprzedaż

W wyniku masowej prywatyzacji w latach 90. z polskiego przemysłu zostało bardzo niewiele. Bez rządowego wsparcia znaczna cześć istniejących jeszcze przedsiębiorstw najprawdopodobniej upadnie pod ciężarem pogłębiającego się kryzysu lub zostanie sprzedana. Premier Donald Tusk w tzw. drugim expose nie przedstawił żadnych propozycji osłon dla polskich przedsiębiorstw i pracowników. Zapowiedział natomiast powołanie spółki „Inwestycje polskie", która będzie pozyskiwać środki finansowe, wykorzystując w tym celu aktywa spółek Skarbu Państwa. Mówiąc krótko, oznacza to po prostu wyprzedaż resztek należących do państwa zakładów. – Grabieżcza prywatyzacja doprowadziła do takiego bezrobocia, jakie teraz mamy. W obliczu kryzysu trzeba wspierać inwestycje technologiczne, odbudowywać i rozwijać polski przemysł. Nie da się ratować przed kryzysem wyłącznie za pomocą cięcia wydatków. To jest kompletne nieporozumienie. Wzrost gospodarczy można stymulować tylko poprzez zwiększenie nakładów na odbudowę potencjału gospodarczego. Innej drogi nie ma – zaznacza prof. Żyżyński.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Unijny pakiet klimatyczno-energetyczny niszczy konkurencyjność polskiego przemysłu

W kryzysie wsparcia potrzebują wszystkie gałęzie gospodarki. W najgorszej sytuacji są jednak branże energochłonne, które szczególnie dotkliwie odczują skutki unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego.

Pakiet zacznie obowiązywać od 1 stycznia 2013 roku. Dla przeciętnego Kowalskiego oznacza to skokowy wzrost cen energii elektrycznej (o 30 proc.) oraz ciepła (o ok. 22 proc). W następnych latach kolejne podwyżki. Droga energia będzie poważnym ciosem dla przedsiębiorstw przemysłowych i doprowadzi do likwidacji tysięcy miejsc pracy w tym sektorze. Szacuje się, że w wyniku obowiązywania unijnych rozwiązań klimatycznych w latach 2013-2020 stracimy od 250 tys. do nawet 500 tys. miejsc pracy, głównie w przemyśle energochłonnym i głównie na Śląsku, gdzie tego typu zakładów jest najwięcej.

Ceny energii dla odbiorców przemysłowych w Polsce już dzisiaj należą do najwyższych w Europie. W większości europejskich krajów obciążenia podatkowe, którymi obłożona jest energia elektryczna, są znacznie niższe niż u nas. Ponadto rządy rozwiniętych państw UE zamiast nakładać wysokie podatki, wspierają rodzime przedsiębiorstwa. U naszych zachodnich sąsiadów funkcjonują np. rozwiązania prawne zwalniające z opodatkowania najbardziej energochłonne procesy przemysłowe. Podobne zwolnienia i ulgi podatkowe dla przemysłu funkcjonują także w wielu innych krajach.

Wejście w życie pakietu przy jednoczesnym braku jakichkolwiek instrumentów osłonowych dla polskiego przemysłu energochłonnego spowoduje drastyczny spadek konkurencyjności przedsiębiorstw z tego sektora. Bez wsparcia państwa część zakładów upadnie, a większość pozostałych zostanie przeniesiona do krajów spoza Unii Europejskiej, gdzie przepisy pakietu klimatyczno– energetycznego nie obowiązują.

W październiku ruszyła akcja zbierania podpisów poparcia dla Europejskiej Inichatywy Obywatelskiej „Zawieszenie Pakietu Klimatyczno-Energetycznego Unii Europejskiej". Do akcji zainicjowanej przez Solidarną Polskę i wspartej przez NSZZ Solidarność przyłączyły się również inne centrale związkowe i organizacje pracodawców. W skład ogólnoeuropejskiego Komitetu Obywatelskiego EIO obok przedstawicieli Polski weszli reprezentanci 6 krajów UE: Austrii, Czech, Danii, Grecji, Litwy i Wielkiej Brytanii. Celem EIO jest zawieszenie pakietu klimatyczno-energetycznego UE (z wyłączeniem klauzul dotyczących efektywności energetycznej) oraz dalszych regulacji klimatycznych do czasu podpisania umowy międzynarodowej dotyczącej emisji CO_2 przez największych emitentów jak Chiny, USA i Indie. Aby akcja się powiodła, w ciągu 12 miesięcy od daty rejestracji EIO w Komisji Europejskiej, trzeba zebrać milion podpisów.

W Polsce już 5 mln osób pracuje na umowach śmieciowych. Pod tym względem zajmujemy pierwsze miejsce w UE – alarmuje Solidarność. Rozpoczęta w ubiegłym tygodniu przez związek kolejna odsłona kampanii społecznej „Stop umowom śmieciowym" pokazuje, że umowy śmieciowe są jak praca Syzyfa.

Umowy śmieciowe to tykająca bomba

Kampania społeczna musi być wyrazista i ten cel został osiągnięty. Spot reklamowy prowokuje do myślenia. Mam nadzieję, że w ten sposób Solidarność zmusi wreszcie rząd do poważnej rozmowy na temat skali tej patologii – mówi dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego.

Prowadzona w telewizji, w kinach i w Internecie solidarnościowa kampania „Syzyf. Nie chcę codziennie zaczynać od zera" ma na celu zwrócenie uwagi, zwłaszcza ludzi młodych, na nadużywanie w Polsce tzw. umów śmieciowych, pozbawiających zatrudnionych praw pracowniczych. „Śmieciówki" zawierają wyjątkowo niekorzystne rozwiązania dla pracowników m.in. brak ubezpieczeń emerytalno-rentowych i zdrowotnych.

– Pracodawcy nadużywają tych umów, bo nasze państwo jest drogie, narzuca zbyt wysokie koszty pracy. Tzw. śmieciówka nie gwarantuje pracownikowi ani stabilizacji pracy, ani składek na przyszłą emeryturę, ani godnej i stabilnej płacy – mówi dr Tomasz Słupik.

„Śmieciówka" nie gwarantuje pracownikowi **ani stabilizacji pracy, ani składek na przyszłą emeryturę, ani godnej płacy.**

Dorota, ma 26 lat i ukończone studia. Kilka miesięcy temu znalazła wreszcie swoją pierwszą pracę. Na „śmieciówce", w firmie produkującej zabawki. Na rękę dostaje miesięcznie 1 tys. zł. – W pracy musimy bardzo się pilnować, bo najmniejszy błąd jednej osoby oznacza obniżenie i tak bardzo niskich pensji całej brygadzie. W taki sam sposób jak ja zatrudniani są tam wszyscy pracownicy. I młodzi, i ci po 50-ce. Teraz przed świętami mamy dużo pracy, ale już wiadomo, że gdy boom na zabawki minie, to zaczną się zwolnienia. Pracodawca nie odprowadza od nas składek emerytalnych, ani zdrowotnych. Nieobecność w pracy musimy zgłaszać kilka dni wcześniej – mówi Dorota.

38-letni Rafał od 5 lat zatrudniony jest na „śmieciówce" w firmie ochroniarskiej. – Moja wypłata zależy od przepracowanych godzin, ale i tak oscyluje w granicach minimalnej pensji. W jednym miesiącu zarobię 1,5 tys. zł, a w innym tylko 1,2 tys. zł. Żona też pracuje na umowie śmieciowej jako telemarketer. Wkrótce straci pracę, bo spodziewamy się drugiego dziecka. Nie ma szans na urlop macierzyński i wychowawczy. Oboje nie mamy żadnych praw – mówi Rafał.

Opracowany przez Solidarność projekt ustawy ograniczającej stosowanie umów śmieciowych wciąż czeka na prezentację w Komisji Trójstronnej. Związkowcy przekazali go premierowi jeszcze w maju. Dokument m.in. zakłada wprowadzenie obowiązku ozusowania każdej formy świadczenia pracy. – Nasze rozwiązanie zlikwidowałoby podstawową zachętę pracodawców do ograniczania kosztów pracy kosztem zatrudnionych, a pracownicy mieliby wreszcie odprowadzane składki na fundusz emerytalno-rentowy. W drugim expose premier sam przyznał, że tylko 50 proc. Polaków płaci składki na ZUS. Podkreślał, że dla państwa to bardzo poważny problem. Jednak wcześniej zamiast ratować system ubezpieczeń i objąć umowy śmieciowe obowiązkowym ozusowaniem podwyższył wiek emerytalny do 67 roku życia. W ten sposób skazał nas na pracę aż do śmierci – mówi szef Solidarności Piotr Duda.

Zdaniem dr Tomasza Słupika rozwiązania zawarte w solidarnościowym projekcie ustawy są dobre, mimo że trochę podniosą koszty pracy. – Szkoda, że rząd nie chce z nich skorzystać. Umowy cywilnoprawne powinny być ozusowane, ale rozsądnie, tak aby nie zostały w całości pożarte przez składki społeczne. Te umowy są tykającą bombą dla ludzi, których za 40-lat czeka emerytura, a nie mają odłożonego w ZUS ani grosza. Rolą państwa jest uregulowanie kwestii prawnych w taki sposób, aby chroniły pracownika, a jednocześnie dawały pracodawcom możliwość zarabiania, bez ponoszenia wysokich kosztów pracy. A rząd najzwyczajniej nie nadąża za sytuacją. Swoją politykę opiera wyłącznie na retoryce – mówi dr Słupik. Szanse na wypracowanie kompromisu w sprawie umów śmieciowych politolog upatruje w Komisji Trójstronnej, która jego zdaniem powinna zmusić rząd do skutecznych negocjacji w tej sprawie. – A także do liczenia się ze stroną społeczną. Wierzę w kompromisy, ale też wiem, że tu niestety potrzebna jest wola obu stron. Dalszy wzrost umów śmieciowych grozi m.in. dewastacją ZUS, powiększaniem się grupy ludzi wykluczonych, może prowadzić do frustracji, a nawet niepokojów społecznych. Myślę, że to byłby dla rządu zimny prysznic – mówi Tomasz Słupik.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Służba zdrowia bez centrali NFZ

Likwidacja NFZ i stworzenie systemu opieki zdrowotnej opartego na założeniach, na podstawie których działała dawna Śląska Kasa Chorych – to jeden z postulatów solidarnościowego strajku generalnego, który na początku przyszłego roku zostanie przeprowadzony w województwie śląskim.

Zdaniem związkowców decentralizacja jest jedynym sposobem na wyprowadzenie służby zdrowia z zapaści, zmniejszenie kolejek do lekarzy specjalistów i zatrzymanie zadłużania się placówek medycznych. Ten pogląd podzielają dyrektorzy szpitali. – Likwidacja Śląskiej Kasy Chorych była poważnym błędem. Stworzenie centrali i oddziałów NFZ wprowadziło ogromną biurokrację i centralne zarządzanie leczeniem pacjentów – mówi Ewa Fica, dyrektor szpitala nr 2 w Mysłowicach.

Samodzielność decyzji

Zdaniem Iwony Łobejko, dyrektor szpitala im. św. Barbary w Sosnowcu i byłej szefowej Branżowej Kasy Chorych w Katowicach, decentralizacja NFZ jest koniecznością. Jednak to czy powstaną nowe kasy chorych, czy jakikolwiek inny system nie ma aż takiego znaczenia. Najważniejsze, że każdy odział zyska możliwość gospodarowania własnymi środkami i możliwość samodzielnego podejmowania decyzji. W praktyce pieniądze będą dzielone zgodnie z rzeczywistymi potrzebami pacjentów, a nie według planu przyjętego w Warszawie. – W tej chwili decyzje są podejmowane w centrali NFZ i przekazywane do wykonania przez poszczególne oddziały – mówi Iwona Łobejko. W konsekwencji centralnego zarządzania dyrektorzy szpitali mają związane ręce. Nawet jeżeli widzą, że lista pacjentów oczekujących na przyjęcie na jeden oddział jest bardzo długa, a na innym zostały wolne łóżka, to bez zmiany planu zatwierdzonego w Warszawie nic nie są w stanie zrobić. Analogicznie, bardzo trudno jest doprowadzić do przesunięcia wolnych środków między poradniami specjalistycznymi czy między przychodniami i szpitalami. To powoduje, że pacjenci muszą ustawiać się w coraz dłuższych kolejkach a placówki, które przyjmują więcej osób niż wcześniej zakontraktowały, popadają w długi.

Foto: wikipedia

Na decentralizacji NFZ wszyscy zyskają. Pacjenci będą mieć łatwiejszy dostęp do leczenia, a pracownicy służby zdrowia przestaną bać się zwolnień

Zmora nadwykonań

Zdaniem dyrektorów szpitali decentralizacja NFZ daje nadzieję na rozwiązanie problemów tzw. nadwykonań. Teraz jest tak, że jeżeli szpital przyjmie więcej pacjentów, niż to wynika z kontraktu podpisanego z NFZ, to otrzyma tylko część wydanych pieniędzy. Podobne problemy pojawiają się w sytuacji przyjmowania pacjentów spoza województwa. – NFZ ma fundusz rezerwowy na migrację pacjentów, ale dziwnym trafem ta migracja zawsze jest niekorzystnie rozliczana. Nigdy nie dostajemy tyle pieniędzy, ile rzeczywiście wydaliśmy. Zawsze jest jakieś ale, albo dane zostały źle podane, albo centrala nie ma tyle pieniędzy, ile potrzeba – dodaje Fica. Jej zdaniem w sytuacji decentralizacji NFZ dyrektorzy oddziałów powinni podpisać między sobą umowy dotyczące leczenia pacjentów spoza województw i rozliczać się między sobą.

Zyskają pacjenci i pracownicy

Ewa Fica podkreśla, że na decentralizacji NFZ zyskają i pacjenci, i pracownicy służby zdrowia. Pacjenci będą mieć łatwiejszy dostęp do leczenia, a pracownicy przestaną żyć w niepewności i obawiać się zwolnień. – Zapotrzebowanie na usługi medyczne na Śląsku zawsze jest większe, niż planuje to centrala. Wciąż obawiamy się, że zarząd w Warszawie coś ważnego pominie lub za coś nam nie zapłaci. W takiej sytuacji trudno mówić o stabilizacji zatrudnienia – przekonuje.

Zdaniem Iwony Łobejko sam proces decentralizacji NFZ wcale nie jest trudny do przeprowadzenia. – Wielu pracowników śląskiego oddziału NFZ jeszcze pamięta zasady na jakich funkcjonowała branżowa lub Śląska Kasa Chorych, a systemy komputerowe są takie same lub ulepszone, więc nie powinno być żadnego problemu, żeby wprowadzić zmiany – zaznacza. Jej zdaniem powinien też powstać urząd nadzoru nad systemem zdrowotnym, do którego świadczeniodawcy mogliby składać ewentualne odwołania od decyzji dyrektorów oddziałów.

AK

W zasadzie to bardzo proste: dzisiaj ciężko pracujemy po to, żeby kiedyś odpocząć. Kiedyś, czyli dopiero na emeryturze. A że termin jest odległy, nie zastanawiamy się, jaka ta emerytura będzie. Miny rzedną dopiero tym, którzy pokuszą się o sprawdzenie, ile pieniędzy rzeczywiście dostaną.

Jakie będą nasze emerytury?

Anna Karczewska mogłaby przejść na emeryturę już w przyszłym roku. Kilka miesięcy temu wybrała się więc do ZUS-u, żeby się dowiedzieć, ile pieniędzy co miesiąc wpłynie na jej konto. Bardzo szybko doszła do wniosku, że jeżeli zdrowie dopisze, będzie musiała pracować dalej. – Okazało się, że moja emerytura wyniesie ok. 1,4 tys. zł na rękę. Przy rosnących cenach nie będą sobie mogła pozwolić, żeby na nią przejść. Jeśli mi się uda, to chciałabym jeszcze pracować – mówi. Podkreśla, że jest już zmęczona, ale nie widzi innego wyjścia. W przyszłym roku będzie miała 39-letni staż pracy. Ostatnie 20 lat przepracowała w sądzie.

Katarzyna Nowak ma już za sobą 22 lata pracy w jednej ze spółek kolejowych. Z wyliczeń, które otrzymała z ZUS-u, wynika, że jeżeli przejdzie na emeryturę w wieku 60 lat (symulacja została przeprowadzona w ubiegłym roku, kiedy wiek emerytalny dla kobiet jeszcze tyle wynosił) to otrzyma od ubezpieczyciela miesięcznie ok. 800 zł brutto. Już dzisiaj zastanawia się, w jaki sposób uda jej się przeżyć za te pieniądze.

Gdyby, hipotetycznie oczywiście, Dariusz Gierek zechciał przejść na emeryturę w najbliższym czasie, to po 22 latach pracy, otrzymałby od ZUS-u niewiele ponad 600 zł brutto. Ponieważ do osiągnięcia wieku emerytalnego jeszcze mu trochę zostało, więc musi pracować dalej. Gdyby prawa do przejścia na świadczenie nabył w chwili skończenia 65 lat (podobnie jak w przypadku pani Kasi symulacja została przeprowadzona jeszcze w chwili, kiedy mężczyźni mogli przechodzić na emeryturę w wieku 65 lat) to z pierwszego filara otrzymałby 1380 zł brutto.

Pan Dariusz rozpoczął pracę w wieku 17 lat i zawsze był zatrudniony w przedsiębiorstwach państwowych, które wszystkie składki odprowadzały terminowo. Nie miał żadnych przerw w pracy, a więc również okresów nieskładkowych. Przerażająca jest nie tylko żenująco niska kwota świadczenia, które otrzyma, ale również fakt, że bardzo wielu pracowników nawet na taką nie będzie mogło liczyć. – Moja emerytura będzie bardzo niska i trudno znaleźć jakiekolwiek słowa, żeby to skomentować. Zastanawiam się tylko, co mają dzisiaj powiedzieć młodzi ludzie, którzy są zatrudnieni na umowach śmieciowych, od których pracodawca nie odprowadza składek emerytalnych oraz osoby przez lata pracujące za najniższą krajową. Ci pracownicy, a jest ich bardzo dużo, otrzymają naprawdę bardzo niskie emerytury – mówi Dariusz Gierek. Dla niego najbardziej niepokojące jest to, że wielu pracowników, zwłaszcza tych młodych, nie myśli o przyszłej emeryturze. – Ze względu na bardzo niskie zarobki młodzi pracownicy zastanawiają się przede wszystkim nad tym, jak przeżyć od pierwszego do pierwszego, a myślenie o emeryturze odkładają na przyszłość – dodaje.

Zdaniem Dariusza Gierka osoby, które przejdą na emeryturę za 20-30 lat, zostaną zepchnięte na margines społeczny i bez pomocy socjalnej sobie nie poradzą. – Jeżeli polityka emerytalna rządu nie zostanie zmieniona, przyszłych emerytów czeka bardzo trudne i smutne życie – dodaje.

AGNIESZKA KONIECZNY

Nazwiska bohaterek artykułu zostały zmienione na ich prośbę.

Osoby, które przejdą na emeryturę za 20-30 lat, **zostaną zepchnięte na margines społeczny i bez pomocy socjalnej sobie nie poradzą.**

Foto: internet

Nie zabierajcie ludziom „pomostówek”

Zmiana charakteru ustawy o emeryturach pomostowych z wygasającego na obowiązujący i rozszerzenie zawartego w niej wykazu stanowisk – to jeden z postulatów planowanego strajku generalnego w regionie. W ocenie związkowców ustawa dyskryminuje pracowników m.in. ze względu na datę zatrudnienia oraz wąski wykaz stanowisk uprawniających do „pomostówek”.

– Nie zgadzamy się, by pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze byli pozbawieni prawa do emerytury pomostowej tylko dlatego, że zatrudnieni zostali po 1 stycznia 1999 roku. Nie ma naszej zgody na to, by w tych warunkach pracowali do 67. roku życia. Zmiana charakteru tej ustawy z wygasającego na obowiązujący jest koniecznością, bo praca w warunkach szczególnych wymaga zapewnienia możliwości odejścia na wcześniejsze emerytury – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Zgodnie z obowiązującą od 1 stycznia 2009 roku ustawą o emeryturach pomostowych prawo do tego świadczenia mają pracownicy spełniający aż siedem warunków m.in.: urodzili się po 31 grudnia 1948 roku, przepracowali co najmniej 15 lat w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze oraz osiągnęli wiek wynoszący 55 lat dla kobiet i co najmniej 60 lat dla mężczyzn. Ale najważniejszy warunek uprawniający do pomostówki zakłada, że prawo do niej mają tylko pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze przed 1 stycznia 1999 roku, którzy zarazem pracowali w tych samych warunkach po 1 stycznia 2009 roku. Pracownikom, którzy przyjęli się do pracy w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze po 1 stycznia 1999 roku, ustawa odbiera możliwość przechodzenia na emerytury pomostowe.

– Domagamy się, by na bazie załączników uprawniających do przechodzenia na „pomostówki”, wykreślone zostały warunki łączne. Dla nas najważniejsze jest by pracownicy, którzy byli zatrudnieni po 1 stycznia 1999 roku i mają zaliczone wymagane okresy składkowe (dla mężczyzny 25 lat, a dla kobiety 20 lat) mogli odchodzić na wcześniejsze emerytury – podkreśla Dominik Kolorz.

Zdaniem Lecha Majchrzaka, wiceprzewodniczącego Solidarności w ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej, ustawa o emeryturach pomostowych dyskryminuje pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze ze względu na datę zatrudnienia oraz wiek. – To niesprawiedliwe, że pracownik, który po 1 stycznia 1999 roku rozpoczął pracę w hucie w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze, będzie musiał pracować aż do osiągnięcia ustawowego wieku emerytalnego, a inny zatrudniony na tym samym stanowisku, w tym samym wieku, a nawet młodszy, tylko dlatego, że został zatrudniony dzień wcześniej zakończy pracę zawodową o 12 lat wcześniej. Niewykluczone, że pracownicy, którzy nie otrzymają uprawnień do „pomostówek” tylko dlatego, że później rozpoczęli pracę w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze, będą dochodzić swoich praw w sądzie – przewiduje Lech Majchrzak.

Solidarność kwestionuje również wąski wykaz stanowisk, które obowiązująca ustawa o emeryturach pomostowych ma w swoich załącznikach. Zdaniem związkowców ten wykaz powinien zostać rozszerzony i odnosić się do wszystkich zatrudnionych w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.

Henryk Grymel, przewodniczący kolejarskiej Solidarności informuje, że na kolei prawo do emerytur pomostowych mają tylko pracownicy trzech grup zawodowych: maszyniści, dyżurni ruchu i kierownicy pociągów. – Reszta kolejarzy ma pracować do 67 roku życia. Przecież w jadącym pociągu znajduje się zarówno jego kierownik, jak i konduktor. Mimo identycznych warunków pracy jeden ma prawo do pomostówki, a drugi nie. Postulowaliśmy, by ponad 20 zawodów na kolei zostało objętych emeryturami pomostowymi. Z tej listy rząd uwzględnił tylko trzy – mówi Henryk Grymel.

Szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności przypomina, że w porozumieniu rządowym zawartym w 1998 roku pomiędzy Solidarnością a ówczesnym rządem Jerzego Buzka wyraźnie określone zostało, że dla stanowisk uciążliwych i szkodliwych zostanie stworzona specjalna ustawa o emeryturach pomostowych, bez ograniczeń wiekowych. – Ten dokument nie zakładał, że będzie to ustawa zawężająca i wygasająca. Obowiązująca ustawa jest niezgodna z porozumieniem z 1998 roku, a jej zawężenie budzi wątpliwości konstytucyjne – uważa Dominik Kolorz.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Zrobimy wszystko, żeby pracownicy Kombinatu Koksochemicznego Zabrze nie stracili gwarancji zatrudnienia wynikających z pakietu podpisanego z Jastrzębską Spółkę Węglową – mówi Irena Przybysz, przewodnicząca Solidarności w kombinacie.

Obawy pracowników zabrzańskiego kombinatu

Kombinat Koksochemiczny Zabrze dołączył do JSW w momencie debiutu giełdowego spółki, czyli w lipcu ubiegłego roku. Dwa miesiące wcześniej organizacje związkowe podpisały z zarządem KK Zabrze oraz z zarządem JSW pakiet gwarancji pracowniczych. Dokument zapewnił wszystkim pracownikom kombinatu zatrudnienie przez okres 10 lat, utrzymanie zapisów układu zbiorowego pracy i przekazanie akcji JSW.

Może się jednak okazać, że nie wszyscy pracownicy będą mogli skorzystać z tej ochrony. Jak dowiedzieli się związkowcy, władze JSW zamierzają przekazać pracowników laboratorium KK Zabrze do firmy LABOR-KOKS. Jest to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która działa na terenie Koksowni Przyjaźń, również wchodzącej w struktury JSW. – W laboratorium KK Zabrze zatrudnionych jest 60 pracowników. Obawiamy się, że w momencie przejścia tych pracowników do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, nie uda nam się utrzymać gwarancji zatrudnienia dla nich. Jeden z zapisów pakietu mówi o tym, że pracodawca nie będzie dokonywał zwolnień grupowych w związku ze zmianami organizacyjnymi w spółce – mówi Irena Przybysz, przewodnicząca Solidarności w KK Zabrze.

Foto: KK Zabrze

W kombinacie zatrudnionych jest około tysiąca pracowników

Przypomina, że w momencie połączenia 85 proc. akcji KK Zabrze zostało aportem przekazanych na podwyższenie kapitału zakładowego JSW. Władze JSW zobowiązały się wówczas do przeprowadzenia niezbędnych inwestycji w kombinacie. – Mimo że inwestycje zostały zapisane w pakcie gwarancyjnym, nie mamy pewności, że do nich dojdzie – dodaje Irena Przybysz.

Pod koniec października odbyło się spotkanie zespołu Komisji Trójstronnej ds. społecznych warunków restrukturyzacji hutnictwa, podczas którego poruszona została kwestia utrzymania pakietu gwarancyjnego dla KK Zabrze. Ustalono, że w ciągu dwóch tygodni podana zostanie data rozmów na ten temat. Mają wziąć w nich udział przedstawiciele pracodawcy, organizacji związkowych i wiceminister gospodarki Tomasz Tomczykiewicz.

W kombinacie zatrudnionych jest 987 pracowników. W jego skład wchodzą koksownie Jadwiga, Radlin i Dębieńsko.

AGNIESZKA KONIECZNY

Chcą przynajmniej „dogonić inflację”

Już od kilku lat pracownicy miejskich ośrodków pomocy społecznej nie otrzymują podwyżek wynagrodzeń – informują związkowcy z Regionalnej Sekcji Pomocy Społecznej NSZZ Solidarność. Załoga MOPS w Bytomiu na wzrost pensji może liczyć dopiero w 2021 roku. Taką informację w ubiegłym roku przekazał związkowcom z Solidarności miejscowy samorząd.

– Inflacja wciąż gna do przodu, koszty utrzymania drastycznie rosną, a nasze wypłaty od lat stoją w miejscu. Gdybyśmy w każdym roku otrzymywali przynajmniej po 3,5 proc. podwyżki, to mielibyśmy szansę dogonić inflację. Bez nich nasza grupa zawodowa z roku na rok ubożeje – mówi Mariola Surma, przewodnicząca RSPS NSZZ Solidarność.

Przewodnicząca przyznaje, że nie zna ośrodka, w którym pracownicy otrzymywaliby od samorządów regularne podwyżki płac. – W zeszłym roku w gliwickim MOPS wypłacono wprawdzie personelowi pierwsze od trzech latach podwyżki w wysokości 80 zł brutto, ale wiadomo, że już dawno „zjadła” je inflacja – mówi Mariola Surma.

Surma informuje, że pracownicy pomocy społecznej nie mają wygórowanych oczekiwań, bo doskonale zdają sobie sprawę, że w kryzysie na wszystko brakuje pieniędzy. Jednak mają powody do rozgoryczenia. – Wiemy, że z pustego i Salomon nie naleje, ale nie jest w porządku, jeśli pracownicy urzędów miasta w każdym roku dostają podwyżki, a ci którzy zatrudnieni są w jednostkach samorządowych od lat nie odnotowali wzrostu wynagrodzeń – podkreśla Mariola Surma. Dodaje, że za podwyżkami dla pracowników socjalnych, choćby tylko o inflację, przemawia ich obłożenie dodatkową, biurokratyczną pracą. – Praca socjalna w środowisku wymaga pisania kilkunastostronicowych wywiadów. Nasi pracownicy uczestniczą w szkoleniach, zebraniach, pełnią dyżury informacyjne, przygotowują dwa razy w miesiącu sprawozdania, rozwożą pocztę. Przez większość czasu wykonują urzędnicze zadania. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej wydaje tylko ustawy, a nie ma wglądu w to, co dzieje się w samorządach, które tak naprawdę zainteresowane są głównie cięciem kosztów, a nie pracą socjalną – mówi Mariola Surma.

Średnia płaca pracowników socjalnych wynosi 2,5 tys. zł brutto. Pracownicy administracyjni MOPS-ów zarabiają średnio 2 tys. zł brutto.

BG

Przecież nic się nie stało!!!

Na podstawie tego artykułu, chciałem pokazać jak głupia, niedorzeczna i prymitywna jest neoliberalna ideologia globalnego kapitalizmu. Na narastające problemy społeczne, które ten system tworzy, korporacyjna propaganda odpowiada za pomocą absurdalnych sloganów podniesionych do rangi dogmatu. Wytłuszczonym drukiem przedstawiam fakty, zwykłym drukiem argumenty neoliberałów.

Na Pomorzu praktycznie został zlikwidowany przemysł stoczniowy, w wyniku czego dziesiątki tysięcy ludzi straciło pracę. Nie można dopłacać z pieniędzy podatników do nierentownych stoczni, więc nic się nie stało!

Na Śląsku zlikwidowano zakład przewozów regionalnych w wyniku, czego pracę ma stracić 1000 kolejarzy. Mamy przecież wolny rynek, a widocznie ten zakład był nierentowny, więc nic się nie stało!

Kolejny szpital został zamknięty. Widocznie był źle zarządzany, więc nic się nie stało!

W Polsce coraz bardziej wzrasta liczba pracujących biedaków. Pada w ten sposób mit, że posiadanie pracy jest gwarancją godnego życia, co przecież powinno być rzeczą naturalną. Lepsza armia pracujących biedaków, aniżeli bezrobotnych, więc nic się nie stało!

Coraz więcej pracowników pracuje na umowach śmieciowych, wzrasta wiek emerytalny. Tak trzeba, aby zachować konkurencyjność w globalnym wyścigu szczurów, więc nic się nie stało!

W specjalnych strefach ekonomicznych ludzie pracują niczym w obozach pracy. Coraz bardziej wzrasta liczba pracowników, którzy tylko tam mogą znaleźć pracę. To całkowicie normalne, aby mieć pracę trzeba być wydajnym, więc nic się nie stało!

Według raportu OECD Polacy są światowym liderem pod względem długości czasu pracy. To wcale jednak nie przekłada się na przewodnictwo w dziedzinie wysokości zarobków. Jak wynika z raportu, tylko Koreańczycy pracują dłużej. Jesteśmy krajem na dorobku, więc musimy dłużej pracować, aby dogonić inne kraje UE. Słowem, nic się nie stało!

Gdybyśmy policzyli ludzi bezrobotnych oraz tych, którzy wyjechali do pracy za granicą, ponieważ tej pracy nie mogli znaleźć w kraju, to powstałaby ponad czteromilionowa armia ludzi bez pracy. Niektórzy mówią, że to pokazuje skalę dramatycznej, systemowej niewydolności neoliberalnego rynku pracy. Ale neoliberałowie wiedzą swoje: to wszystko wynika z przerostu zatrudnienia w poprzednim systemie realnego socjalizmu, a obecnie mamy system kapitalistyczny, gdzie bezrobocie jest naturalną rzeczą, czyli nic się nie stało!

Globalne koncerny nie płacą podatku dochodowego od przedsiębiorstw, co ma wpływ na wzrost zadłużenia państwa. Zagraniczni inwestorzy tworzą nowe miejsca pracy, więc nic się nie stało!

Strategiczne firmy Skarbu Państwa trafiają w łapy zagranicznych „inwestorów”. To jest normalna strategia prywatyzacyjna przynosząca dochody budżetowi, zaś zagraniczny inwestor jest lepszym właścicielem od państwa, więc nic się nie stało!

Zamykany jest kolejny zakład produkujący polskie towary i ludzie tracą pracę. W Chinach produkcja jest tańsza, a przecież liczy się wyłącznie interes konsumenta, czyli nic się nie stało!

Likwidowane są kolejne połączenia kolejowe zapewniające dojazd do pracy, szkół czy miejscowości turystycznych. Trzeba dbać o zachowanie rentowności, można też przesiąść się do samochodu, nic się nie stało!

Bezrobocie się pogłębia i coraz więcej ludzi popada w biedę. Mamy spowolnienie gospodarcze, bezrobocie zawsze istniało i trzeba tworzyć zachęty dla prywatnych inwestorów. Można też pracy poszukać za granicą, więc nic się nie stało!

Większość bezrobotnych nie ma prawa do zasiłku, bo krótkoterminowe umowy nie gwarantują im tego prawa. Bezrobotni mają jeszcze rodziny oraz można skorzystać z pomocy MOPS czy organizacji dobroczynnej. Skąd ten lament, skoro nic się nie stało?

Gospodarka jest całkowicie uzależniona od działalności globalnych koncernów, które w każdej chwili mogą przenieść produkcję tam, gdzie pracownik będzie jeszcze tańszy oraz spekulantów finansowych. Nic się nie stało. Trzeba tworzyć przyjazny klimat dla zagranicznych inwestorów oraz stale rozwijać rynek kapitałowy

Gwałtownie wzrasta rozwarstwienie społeczne. Kiedy jedni opływają w luksusy, coraz większa grupa ludzi popada w biedę. To normalne w gospodarce rynkowej. W niektórych krajach Ameryki Łacińskiej jest jeszcze gorzej, czyli nic się nie stało!

Już 11 krajów podpisało się pod projektem wprowadzenia w UE podatku od transakcji finansowych, który ma przeciwdziałać spekulacjom finansowym. W tej grupie nie znalazła się jednak Polska. Będziemy przyglądać się jak ten podatek działa w innych krajach i nie możemy dopuścić, aby „inwestorzy” opuścili naszą giełdę, bo co by się wtedy stało!

MAREK SZOLC
autor jest górnikiem z kop. Budryk

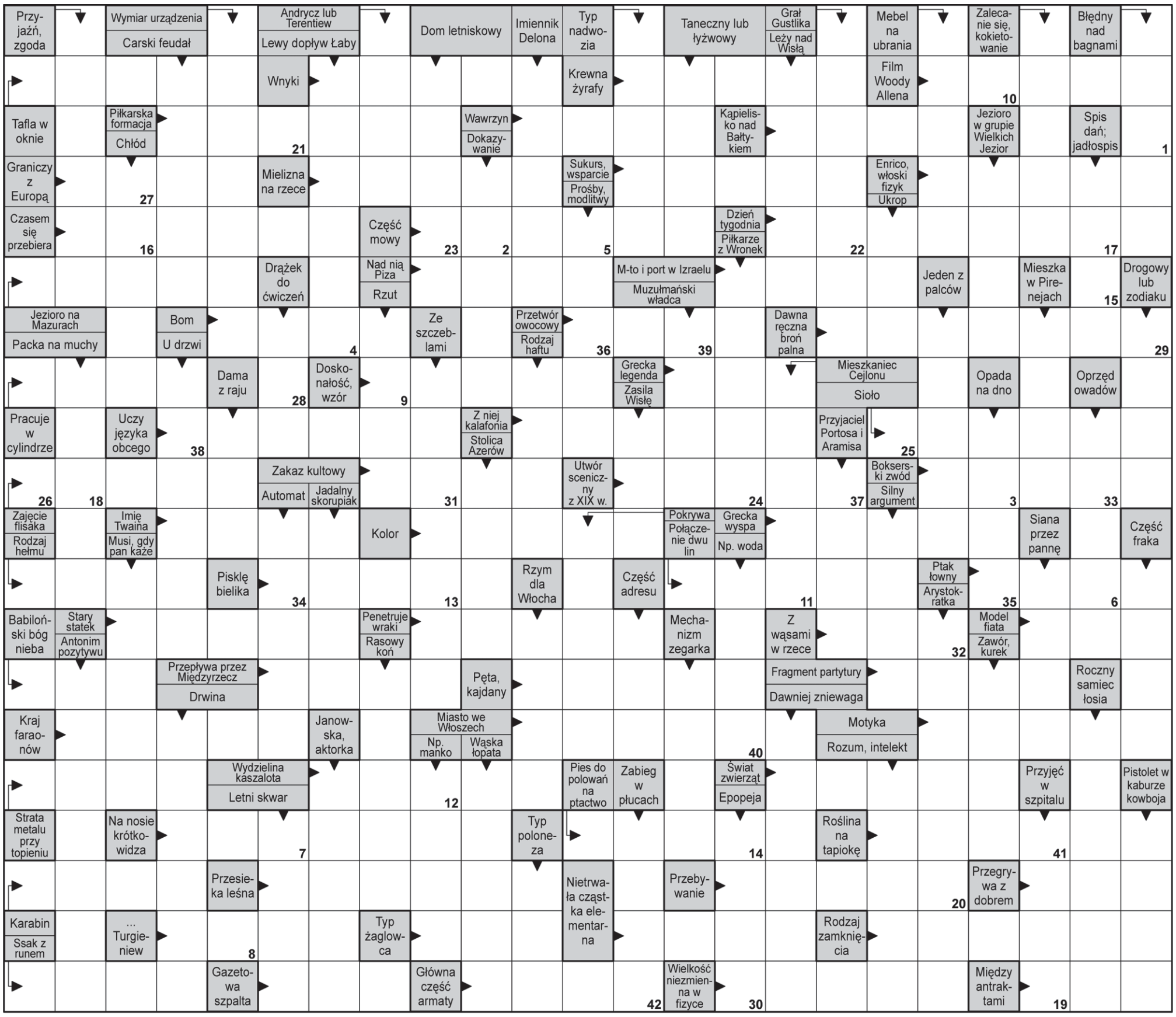

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie - aforyzm Wojtka Bartoszewskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42

Sudoku

Gra polega na wypełnieniu planszy cyframi od 1 do 9 w ten sposób, aby w tym samym wierszu, w tej samej kolumnie, oraz w każdym oznaczonym sektorze 3x3 kratki, znajdowała się tylko jedna taka sama cyfra.

1

	7		1		5		4	
	2	4		7		5		9
	5		4				1	7
2		3		4			9	
4			2		8		7	3
	9	7	6					5
	8			3	2		6	
7		2		6		8		1
9			8			7		

2

5				1	8		9	
8		2			5	1		6
	1			7		3		
	4	5		6			3	9
2			1		9	5		7
	8		3				6	
	2		5			7		4
6		8		4	1			
		4	8	2		6	1	

3

	2			6		5		7
6		5	3				1	
		9	2		7	3		
1	3			7			9	
	4				1	2		3
		8		2	3			4
2			7				6	
	8	4		1				5
	6		5	8			3	1

Monika Weingaertner, CDO24

Spadki cz. I: Przyjęcie spadku

Przyjęcie spadku oznacza ostateczne i definitywne nabycie praw i obowiązków majątkowych przez spadkobiercę. W rzeczywistości dla spadkobiercy może się to wiązać z korzyściami majątkowymi, ale z drugiej strony również z odpowiedzialnością za długi spadkowe. Stosownie do art. 925 KC spadkobierca nabywa spadek z chwilą otwarcia spadku, wtedy mogą oni albo przyjąć albo odrzucić spadek. Jednak od momentu przyjęcia spadku spadkobiercy stają się z jednej strony podmiotami uprawnionymi do praw majątkowych wchodzących w skład spadku, ale z drugiej strony ponoszą odpowiedzialność całym swoim majątkiem za długi spadkowe (Art. 1030 KC). Zakres odpowiedzialności spadkobiercy uzależniony jest od sposobu przyjęcia spadku, czyli tzw. przyjęcia prostego lub z dobrodziejstwem inwentarza. Zgodnie z art. 1031§1 KC, jeżeli spadkobierca przyjął spadek wprost, to odpowiada on za długi spadkowe bez ograniczeń, natomiast gdy przyjął on spadek z dobrodziejstwem inwentarza, odpowiada zasadniczo tylko do wartości ustalonego w inwentarzu stanu czynnego (art. 1031§2, 1032, 1033KC).

Spadkobierca może przyjąć spadek w drodze oświadczenia złożonego przed sądem lub notariuszem (art. 1018§3 KC) w terminie sześciu miesięcy od dnia, w którym dowiedział się o tytule swojego powołania. Brak oświadczenia spadkobiercy w tym terminie jest jednoznaczny z przyjęciem spadku wprost, czyli łącznie z długami spadkowymi. W kodeksie przewidziany jest wyjątek od tej zasady, ale tylko dla spadkobierców, którzy nie posiadają pełnej zdolności do czynności prawnych (np. małoletni) lub osób, co do których istnieje podstawa do ich całkowitego ubezwłasnowolnienia. W takich przypadkach brak oświadczenia spadkobiercy w terminie sześciu miesięcy będzie jednoznaczny z przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza.

Ważne jest, że złożenie oświadczenia spadkobiercy o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku nie może być odwołane. Pamiętać należy także, że z chwilą przyjęcia spadku przez spadkobiercę powstaje w stosunku do niego obowiązek podatkowy z tytułu podatku od spadków i darowizn.

Przykład 1: Pani Halina (wdowa) pozostawiła córce Annie spadek, w którego skład wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu o wartości 200 tys. złotych oraz dług w wysokości 300 tys. złotych. Gdyby pani Anna przyjęła spadek wprost musiałaby z własnego majątku dopłacić dłużnikom 100 tys. złotych (czyli różnicę między długiem a majątkiem spadkowym 300 tys. -200 tys.). Natomiast, gdyby pani Anna przyjęła spadek z dobrodziejstwem inwentarza (np. którego wartość w wydanym przez sąd postanowieniu ustalona byłaby na kwotę 200 tys. zł), wtedy odpowiadałaby tylko do tej wartości.

Przykład 2: Pani Halina (wdowa) pozostawiła córce Annie spadek, w którego skład wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu o wartości 200 tys. złotych oraz dług w wysokości 300 tys. Pani Anna, jak to w życiu bywa, nie wiedziała co zrobić i nie zrobiła nic, czyli ani nie złożyła oświadczeniu o przyjęciu ani o odrzuceniu spadku w wymaganym terminie. Taka sytuacja oznacza proste przyjęcie spadku przez panią Annę, czyli będzie musiała z własnego majątku dopłacić dłużnikom 100 tys. złotych (czyli różnicę między długiem a majątkiem spadkowym 300tys. -200tys.).

Przykład 3: Pani Halina (wdowa) pozostawiła 12-letniemu synowi Adamowi spadek, w którego skład wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu o wartości 200 tys. złotych oraz dług w wysokości 300 tys. Adam nie złożył ani oświadczeniu o przyjęciu ani o odrzuceniu spadku w wymaganym terminie. Taka sytuacja oznacza przyjęcie przez Adama spadku z dobrodziejstwem inwentarza.

Masz jakieś pytania prawne do CDO24? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl, może Twój problem poruszony zostanie w następnym artykule!

Ważne wskaźniki

- **Minimalne wynagrodzenie za pracę** (od 1 stycznia 2012 r.): **1.500,00 zł**
- **Przeciętne miesięczne wynagrodzenie** (w II kwartale 2012 r.): **3.496,82 zł**
- **Najniższa emerytura** (od 1 marca 2012 r.): **799,18 zł**
- **Emerytury – kwota bazowa** (od 1 marca 2012 r.): **2.974,69 zł**
- **Zasiłek dla bezrobotnych** (od 1 czerwca 2012 r.):
  w **okresie pierwszych trzech miesięcy** posiadania prawa do zasiłku: **794,20 zł**
  w **okresie kolejnych miesięcy** posiadania prawa do zasiłku: **623,60 zł**
- **Kwoty przychodów emerytów, którzy nie ukończyli 60 lat (kobiety) i 65 lat (mężczyźni) oraz rencistów:** (Od 1 września do 30 listopada 2012 r.):
  – **przychód niezmniejszający świadczenia** (**równowartość 70%** przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w II kwartale 2012 r.): **do 2.447,80 zł**
  – **przychód zmniejszający świadczenia** (**od 70% do 130%** przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w II kwartale 2012 r.): **powyżej 2.447,80 zł do 4.545,90 zł**
  – **przychód zawieszający wypłatę świadczenia** (**powyżej 130%** przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w II kwartale 2012 r.): **powyżej 4.545,90 zł**
- **Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna** (od 1 marca 2012 r.): **799,18 zł**
- **Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy** (od 1 marca 2012 r.): **613,38 zł**
- **renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa** (od 1 marca 2012 r.): **959,02 zł**
- **renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową** (od 1 marca 2012 r.): **736,06 zł**
- **Urlop macierzyński: Pracownicy przysługuje w wymiarze:**
  w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie, **20 tygodni**
  – w przypadku urodzenia dwojga dzieci przy jednym porodzie, **31 tygodni**
  – w przypadku urodzenia trojga dzieci przy jednym porodzie, **33 tygodni**
  – w przypadku urodzenia czworga dzieci przy jednym porodzie, **35 tygodni**
  – w przypadku urodzenia pięciorga i więcej dzieci przy jednym porodzie **37 tygodni**

Andrzej Szmuc
Kierownik Regionalny Votum S.A.

VOTUM SA

W 2002 roku doszło do wypadku komunikacyjnego na przejeździe kolejowym. Zginęło małżeństwo. Samochodem kierowała narzeczona syna poszkodowanych, która została skazana wyrokiem karnym za spowodowanie wypadku. Pojazd stanowił współwłasność zmarłych małżonków. W wyniku działań pełnomocnika w sprawie przeprowadzone zostało postępowanie odszkodowawcze, w następstwie którego ubezpieczyciel, pomimo interwencji Rzecznika Ubezpieczonych, odmówił ostatecznie wypłaty świadczeń, powołując się na fakt, że pojazd należał do poszkodowanych i w związku z tym nie są oni osobami trzecimi w rozumieniu przepisów, co wyłącza jego odpowiedzialność za skutki zdarzenia. Argumentacja ubezpieczyciela w ocenie pełnomocnika była błędna, ponieważ zgodnie z obowiązującym orzecznictwem zakład ubezpieczeń ponosi odpowiedzialność również za szkodę na osobie wyrządzoną właścicielowi ubezpieczającemu pojazd przez kierującego nim, jeżeli do szkody doszło w wyniku zawinienia kierującego. W związku z powyższym roszczenia zostały skierowane na drogę postępowania sądowego, w wyniku którego sąd przyznał na rzecz trójki dzieci poszkodowanych kwoty rzędu 100.000 zł.

Miałeś wypadek? Skorzystaj z usług ekspertów!

Andrzej Szmuc , kierownik Regionalny Votum S.A. tel.: 606 236 583; e-mail: andrzej.szmuc@votum-sa.pl

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 6 listopada 2012 r.

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: demotypolityczne.pl

»NA POCZĄTEK ZAGADKA. Co się dzieje z działaczem peło, który z jakiś powodów musiał pożegnać się z zajmowanym stanowiskiem? Zagadka tak prosta, że na pewno wszyscy zgadli. 19 października były prezydent Bytomia Piotr Koj, odwołany w czerwcowym referendum, został nowym doradcą marszałka województwa śląskiego Adama Matusiewicza ds. edukacji. Jak na ironię bytomianie zrzucili Koja z prezydenckiego stolca, między innymi za to, że chciał zlikwidować połowę szkół w tym mieście. No i po co utrzymywać urzędy pracy i tworzyć jakieś programy walki z bezrobociem. Wystarczy każdego kto nie ma roboty zapisać do PO, a problem rozwiąże się sam.

» PATRZĄC NA TO, JAK RZĄDZĄCA PARTIA radzi sobie z bezrobociem we własnych szeregach, minister pracy powinien zapaść się pod ziemię. Puls Biznesu opublikował listę 428 nazwisk działaczy PO, którym koledzy podali pomocną dłoń i posadzili na publicznym stołku. W wykazie „PB" znajduje się kilkanaście osób z naszego śląskiego powiatu. W trosce o poziom ciśnienia krwi nasz i wasz Drodzy Czytelnicy nie będziemy wymieniać ich nazwisk. Z resztą po co? Wystarczy wejść do jakiejkolwiek państwowej czy samorządowej instytucji, spółki lub spółeczki i zapytać portiera jak nazywa się prezes.

» NIE MYŚLCIE JEDNAK, że oni tam czeszą jakieś kokosy. Nic z tych rzeczy. Taki np. Aleksander Grad, który buduje nam elektrownię atomową przyznał się ostatnio, że wcale nie zarabia 110 tysięcy, jak spekulują wredne pismaki, ale jedynie skromniutkie 55 tysiączków. Żeby byłemu ministrowi skarbu, człowiekowi o nieocenionych zasługach na rzecz rozwoju polsko-katarskiej współpracy gospodarczej, płacić jedynie 15 średnich krajowych. Panowie oszczędności oszczędnościami, ale trzeba znać umiar!

» KIEDY GRAD ZBUDUJE ELEKTROWNIĘ ATOMOWĄ, może dostanie zasłużoną podwyżkę. A uda mu się na pewno, bo przecież ekipie Donalda udaje się wszystko. Sukces sukcesem sukces pogania. Na facebookowym profilu KPRM piarowcy premiera pochwalili się np. ostatnio nowym dworcem kolejowym w Katowicach. Co Donaldinho ma wspólnego z tą inwestycją? To już zagadka trudniejsza, niż ta z początku niniejszej rubryki.

» BARDZIEJ, NIŻ BUDOWNICZY KATOWICKIEGO DWORCA premier Tusk zaimponował nam jednak w ubiegłym tygodniu minister Mikołaj Budzanowski. Szef resortu skarbu, aby udowodnić, że eksploatacja gazu z łupków jest nieszkodliwa dla środowiska wypił na wizji płyn szczelinujący wykorzystywany w procesie wydobywczym. Golnął całą szklanice i nawet przez chleb nie przesączył, żeby kolor straciło. W tym rządzie to jednak muszą się bawić chłopaki. Nie ma co.

»NA KONIEC PRAWDZIWA BOMBA. Po ponad 30 latach znalazł się pancerny Caddilac Edwarda Gierka. Jak głosi legenda, luksusowa fura była częścią planu ewakuacyjnego I sekretarza, na wypadek, gdyby musiał on uciekać z kraju. Scenariusz był ponoć taki, że za kierownicą Cadiilaca na amerykańskich blachach miał siedzieć facet przebrany za oficera Marines, a Gierek w tym czasie miał siedzieć schowany w bagażniku. Wóz trafił do Muzeum Techniki i Motoryzacji w Otrębusach. A szkoda, mogli go na powrót wcielić do rządowej floty. A nóż kiedyś by się przydał.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

– Szefie, muszę dostać podwyżkę, ja z tej pensji nie mogę wyżyć!
– Niech się Kowalski lepiej zastanowi, jak wyżyje bez tej pensji...

Szef na zebraniu oznajmia swoim podwładnym, że ma dwie wiadomości dla nich – jedną dobrą i jedną złą.
– Od której zacząć? – pyta.
– Od złej – odpowiada załoga.
– Zła wiadomość jest taka, że w tym miesiącu macie mniejszą wypłatę.
– A dobra szefie? – pyta pracownik.
– Dobra wiadomość jest taka, że w tym miesiącu pensja jest wyższa niż ta co będzie za miesiąc.

Facet po studiach dostał pierwszą pracę w supermarkecie. Pierwszego dnia jego szef mówi:
– Weź miotłę i pozamiataj tu trochę.
– Ależ proszę pana, ja skończyłem AGH!
– Aaa to przepraszam, nie wiedziałem. Więc tak: to jest miotła, a tak się zamiata.

Małgosia się pyta Jasia:
– Jasiu co tam w pracy?
– A nic w zeszłym tygodniu nasz szef utknął w windzie.
– I co zrobiliście?
– Nic. Ciągle negocjujemy.

Kto to jest kierownik?
Jeszcze nie dyrektor, a już świnia.

Autoreklama

Już kilka miesięcy po założeniu Solidarności udało nam się wynegocjować z zarządem spółki podwyżki dla pracowników. Uzyskaliśmy również zapewnienie o utrzymaniu zatrudnienia w firmie. Jako związek zawodowy jesteśmy partnerem w rozmowach z pracodawcą i mamy wpływ na to, co dzieje się w naszym zakładzie – mówi **Magdalena Nowicka**, przewodnicząca Solidarności w El-Serwis w Będzinie.

www.solidarnosckatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7

NSZZ Solidarność
REGION ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Reklama